Nr 185. Kraków, Sroda 14 Sierpnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 . „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Dauneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryszarski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość **należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym**

Ostatnia instancya — bagnet.

Nareszcie odsłonił się rzekomy „Obserwator“, którego sobie krakowski organ konserwatywny najął, aby wyrzucić na stronnictwo ludowe możliwie największą ilość kłamstw, obelg i podejrzeń. Oto w dzisiejszem porannem wydaniu „Czasu“ przyznał się do tego, że mu tęskno za czasami, kiedy to przy wyborach krew się lała, że dla niego ostatnią instancyą wyborczą i ideałem jest — bagnet.

Naturalnie idzie do tego nie wprost, ale okółkiem i przedewszystkiem rzucając w dalszym ciągu zniewagi na każdego, ktoby się zbliżyć spróbował do ludowców, stara się około tego stronnictwa wytworzyć coś, jakby atmosferę zadżumioną, tak, aby nikt pod grozą zmieszania z błotem nie ważył mu się podać dłoni pomocnej.

A więc z faktu, że petycye ludowe przeciw wnioskom Dunajewskiego i Hupki były równobrzmiące, co we wszystkich parlamentarnych społeczeństwach jest rzeczą naturalną, tak, że owszem wprost chodzi o to, aby były równobrzmiące, gdyż właściwie jestto jedna wielka petycya, opatrzona wieloma tysiącami podpisów, „Obserwator“ robi jakiś niesłychany zarzut p. Stapińskiemu, organizatorowi owego ruchu petycyjnego. I następnie już bez żadnych podstaw, ot tak tylko z fantazyi swej „uczciwej“ duszy dosnuwa twierdzenie, że na petycyach wspomnianych „podpisywano tysiące chłopów bez ich wiedzy, a często wbrew ich woli, że podpisywano nawet i 5-letnie dzieci lub niemowlęta!“

Inteligencyi, grupującej się około stronnictwa ludowego, dostaje się nie mniej. Jej, wedle „Obserwatora“, wolno czekać tylko, czy jaki mandacik nie spadnie ze stołu konserwatywnego, bo jeżeli jednak chce pracować w Sejmie lub Radzie państwa pod sztandarem niezawisłym stronnictwa ludowego, to piętnuje się ją jako ludzi, mających tylko osobisty interes na oku, „których godnościami honorowemi w stronnictwie ani drukowanemi pochwałami nie zaspokoi“, którzy „domagają się głośno i natarczywie jednego tylko, t. j. by ich desygnowano jako kandydatów stronnictwa na wszystkie możliwe do zdobycia mandaty poselskie“.

A co? nieprawda jakie to piękne, szlachetne i — uczciwe?!

Ale to nie koniec, są dalej lepsze jeszcze rzeczy. Autor artykułu ostrożnie, boczkiem, jak lis do upatrzonej ofiary, niby nie patrząc na nią, zbliża się do celu. A więc przytacza faktyczne niby rozmowy p. Stapińskiego o różnych posłach ludowych, nie troszcząc się zupełnie o to, że p. Stapiński ich nie miał i mieć nie mógł, nakręca powoli na p. Krempę i w sposób, którego nie można nazwać łagodniej, jak nikczemny, szkaradną potwarz, jaką rzucono na tego posła ludowego, obwiniając go o napad rozbójniczy, potwarz, którą nawet prokuratorya nie uważała za stosowne poważnie się zajmować, podaje jakoby fakt niezbity i udowodniony, aby wypowiedzieć na tej podstawie twierdzenie, że stronnictwo ludowe posługuje się przy wyborach gwałtami i rozbojami.

W ten sposób „Obserwator“ jest już w domu. Oto mu chodziło, jako więc rzecz znaną i notoryczną wygłasza oszczerstwo, że stronnictwo ludowe napadami rozbójniczemi i kijami wymusza na wyborcach „wielką przysięgę, iż sprawy ludowej nie zdradzi“, a jeżeli wyborca się tej przysiędze sprzeniewierzy „to po wyborach czeka go napad na gościńcu“, że więc jednem słowem żandarm z kajdankami w ręku i bagnet, to ostatnia instancya na poskromienie stronnictwa ludowego.

Do jakiego zaś stopnia przewrotności dochodzi nasz „uczciwy“ konserwatyzm, udowodnimy na dosłownym cytacie. Oto „Observator“ przytoczywszy z wydanego nakładem Stronnictwa ludowego „Przewodnika przy wyborach do Sejmu“, pióra dra Szczepana Mikołajskiego, ustęp, w którym autor, przedstawiwszy obrazowo odpowiedzialność moralną, jaką ma wyborca, powołany do głosowania na posła, względem prawyborców, nieco biblijnym stylem zwraca się do tego wyborcy niby na jakiemś zgromadzeniu:

„A nie ulękniesz się wojska i bagnetów? Nie przestraszysz się pogróżek, nie dasz się ułowić obiecankami, nie dasz się przekupić lub ująć trunkiem lub poczęstunkiem? Nie odmienisz słowa? — Przysięgnij!!“

I ten ustęp właśnie powoduje autora do następującej apostrofy pod adresem pałacu pod kawkami:

„Lecz można chyba mieć nadzieję, że energii i stanowczości władz powiedzie się zupełną wolność wyborów zapewnić!“

A więc mamy tutaj duszę naszego konserwatyzmu całą i nagą: dla niego, jeżeli chłop przy głosowaniu kieruje się sumieniem, a nie strachem przed wojskiem i bagnetami, jeśli nie idzie na lep przyrzeczeń, jeśli go się napomina, aby się nie dawał przekupić i nie przyjmował kiełbasy i wódki wyborczej, to jestto gwałtem i nadużyciem, a „wolność wyborów“, to wolność stosowania owych środków. Jeżeli zaś chłop, broń Boże, im się poddać nie chce, jako ostatnia instancya występuje bagnet, którego obowiązkiem jest zabezpieczyć... „wolność wyborów“.

Artykuł „Obserwatora“ jednak ma znaczenie nietylko psychologiczne, dla oceniania „uczciwości“ konserwatywnej, ale nadto symptomatyczne. Oto widocznie jest ktoś, są pewne żywioły, któreby rade były wprowadzić w większej ilości żandarmeryę, wojsko i t. p. czynniki w grę przy obecnych wyborach. Chodzi im więc o uzyskanie podstawy w odpowiednio urobionej opinii publicznej, w głosach prasy, w artykułach o rzekomych gwałtach stronnictwa ludowego, aby można było potem postawić do władz stosowne żądanie...

Cel więc przejrzysty, ale nie bardzo... czysty.

Dla stronnictw opozycyjnych ze stanowiska społecznego boleć wypada nad takiem moralnem zdeprawowaniem pewnego odłamu społeczeństwa, choć ze stanowiska egoistyczno partyjnego cieszyćby się z tego wypadało. Konserwatyści nasi bowiem w stosunkach swoich, w pieniądzach, w władzy, jaką dzierżą w ręku, mają taką przewagę, że obalić ich władzy nie dałoby się jeszcze i za dziesiątki lat, gdyby nie ten rak, który ich ciało toczy i rozkłada, gdyby nie ich własna nieuczciwość i nieprawość, która ich zgubą będzie!

Potwarca czy spotwarzony?

Stanowisko polskich robotników nad Renem i w Westfalii podczas kampanii wyborczej w okręgu Ruhrort-Duisburg-Mühlheim, tudzież postawienie w tamtejszym okręgu kandydatury p. Leona Czarlińskiego wywołało prawdziwą burzę hakatystyczną. Opisaliśmy dokładnie przebieg walki, jej cel, przyczyny i skutki, podnosząc przy tej sposobności, że robotników polskich do wystąpienia z polską kandydaturą przeciwko centrum nad Renem i w Westfalii skłoniły głównie względy religijne. Od całego szeregu lat starali się i dzisiaj jeszcze czynią zabiegi o polskie nabożeństwa ale wszystkie ich kroki nie odniosły żadnego skutku, ponieważ centrum odmówiło im poparcia, a biskup w Paderbornie ich deputacye stale odprawiał z niczem. Doszło do tego, że Polacy tamtejsi uchwalili na jednym z wieców udać się z zażaleniem do Rzymu.

Otóż niespodziewanie wystąpił na widownię ks. dr Liss, który był dawniej duszpasterzem naszych rodaków w okręgu przemysłowym westfalsko nadreńskich, gdzie odznaczał się wielką gorliwością w spełnianiu obowiązków kapłana i obywatela. Ks. dr Liss założył w Bochum pismo polskie p. t. „Wiarus“, wychodzące do dziś dnia i dzielnie broniące spraw polskich.

Pod presyą swojej przełożonej władzy duchownej ks. dr Liss musiał opuścić Bochum i przenieść się do dyecezyi chełmińskiej, do której należał. Z powodu wspomnianych wyborów ogłosił w „Gazecie Toruńskiej“ dwie odezwy do Polaków w Nadrenii, z których druga zawierała takie twierdzenia o antipolskiem usposobieniu ówczesnego biskupa w Paderbornie a dzisiejszego arcybiskupa kolońskiego, ks. Simara, że trudno było uwierzyć, ażeby podobne uczucia mógł żywić książę katolickiego kościoła.

Ks. dr Liss w odezwie swojej powtórzył z pamięci, ale — jak twierdzi — zupełnie wiernie rozmowę, którą miał przed siedmiu laty w Paderbornie z biskupem Simarem. Otóż ks. biskup czynił ks. Lissowi gorzkie wymówki, że założył „Wiarusa“, a wreszcie zażądał, ażeby ks. Liss pismo to zwinął. Zarzucał również ks. biskup zacnemu kapłanowi, że oprócz duszpasterstwa stara się także o doczesne potrzeby swych owieczek. Z rozmowy, która się na tem tle rozwinęła, przytaczamy następujący dyalog:

B i s k u p S i m a r: „Jako mąż niemiecki (!), powinienbyś się ksiądz starać, aby Polacy jak najprędzej zniemczyli.“

K s. L i s s: „Nie rozumiem i pojąć nie mogę, dlaczego mam moich rodaków gwałtem germanizować i nie wiem, jak to mam uczynić.“

B i s k u p S i m a r: „Bo Polacy są „ein ganz verkommenes Volk“ i czem prędzej się zgermanizują, tem lepiej dla nich.“

Nie podnieśliśmy, pomimo zupełnej ufności w prawdomowność ks. Lissa, tej sprawy zaraz w najgorętszej chwili, czekając, jaką odpowiedź da ks. arcybiskup Simar. Czekaliśmy bardzo długo, aż wreszcie „Koelnische Volkszeitung“ otrzymała od sekretarza ks. Simara następującą depeszę, którą powtarzamy w oryginale niemieckim:

„Unterredung entstellt wiedergegeben. Ausdruck „verkommenes Volk“ nie gefallen“.

A więc sekretarz ks. arcybiskupa kolońskiego zawiadamia redakcyę „Kölnische Volkszeitung“, że ks. Liss rozmowę swoją z arcybiskupem przeinaczył i że wyrazy „podupadły moralnie naród“ wcale nie zostały użyte.

„Kölnische Volkszeitung“ powiada, że to zaprzeczenie sekretarza wystarcza, atoli „Dziennik Poznański“ pisze o tem sprostowaniu:

„Naszem zdaniem ono n i e wystarcza. Powinno nastąpić w zupełnie p e w n e j i u r z ę d o w e j formie, jeżeli ma obalić z całą kategorycznością wypowiedziane twierdzenia ks. dra Lissa, które, gdyby okazały się prawdziwemi — czego z góry nie chcemy przesądzać — czyniłyby zrozumiałem wielkie niezadowolenie naszych rodaków w Nadrenii i Westfalii z tamtejszych urządzeń kościelnych, kierowanych ręką biskupa, któremu kapłan katolicki mógł zarzucić takie wręcz germanizatorskie zakusy i ludność polską głęboko obrażające wyrażenia“.

Tak jest. Polacy, należący do dyecezyi w Paderbornie, powinni od dawnego biskupa paderborneńskiego, a dzisiejszego arcybiskupa kolońskiego, zażądać stanowczo urzędowej odpowiedzi, ażeby następnie wyciągnąć z niej odpowiednie konsekwencye. Musimy dowiedzieć się, czy ks. arcybiskup Simar jest potwarcą, czy spotwarzonym?

Bo ks. Liss, jak dotychczas, idzie prostą drogą i otwarcie wypowiada, co myśli. — I tak w odpowiedzi na ostatni artykuł „Germanii“ zamieszcza dłuższe oświadczenie, z którego powtarzamy tylko następujący ustęp:

„Nie żądałem nigdy i nie żądam, aby ks. arcybiskup Simar w gazetach ze mną polemizował, lecz tego żądam, aby żaden tajny sekretarz nie postępował według onego przysłowia: „Si fecisti, nega!“

„Jeżeli ks. arcybiskup czuje się pokrzywdzony, to proszę zanieść skargę na mnie do Rzymu, ja chętnie służę i jadę na sąd ojcowski...“

To chyba zupełnie jest jasne.

Suum cuique.

Najrozmaitsze okoliczności splotły się w życiu zmarłego onegdaj C r i s p i e g o, aby z jednej strony wytworzyć zeń wielkiego patryotę swej ojczyzny a zarazem męża stanu, który jej wiele, bardzo wiele złego uczynił. Nie ulega kwestyi, że dopiero potomność wyda o nim ostateczny wyrok, lecz i współcześni obowiązani są, po jego śmierci, wydać sąd, w którymby zachowaną była miara sprawiedliwości.

Zacznijmy więc od początków karyery politycznej Crispiego. Charakteryzuje ją prawdziwie wielka miłość ojczyzny, objawiająca się już od początku lat czterdziestych dążeniem do stworzenia W ł o c h Z j e d n o c z o n y c h. Okoliczność tę musimy brać na uwagę, pamiętając, że ruch rewolucyjny włoski, dążący do zjednoczenia rozdartych na kilka części Włoch, był tylko jednym z objawów konsolidowania się narodów, które tak dobitny wyraz znalazło w ruchach rewolucyjnych, zakończonych rokiem 1848, noszącym do dziś dnia miano „wiosny narodów“.

Zmarły był, jak wiadomo, jednym z najgorętszych działaczy w tym kierunku i położył, poświęcając mu swój majątek i osobę niemałe zasługi już jako młody człowiek. Wówczas zaś, gdy z M a z z i n i m, G a r i b a l d i m itd. w latach pięćdziesiątych pracował dalej, a nieustannie, nad przyszłym odrodzeniem ojczyzny, przychodziły nań ciężkie chwile jako wygnańca, jednakże i wtedy nie tracił nigdy ducha. — Wreszcie nadszedł niezapomniany rok 1860, gdy 1000 szalenie odważnych ludzi, wypłynąwszy z Q u a r t o a wylądowawszy w M a r s a l i w Sycylii, zdołało strącić z tronu znienawidzonych Burbonów w królestwie obojga Sycylii i temsamem dać początek zjednoczeniu włoskiej ojczyzny. Crispi odegrał wówczas ważną rolę nie tylko, jako żołnierz, ale także jako administrator i dyplomata, tak, że go uważano za prawą rękę wielkiego bojownika za wolność Garibaldiego.

Ten ruch rewolucyjno-narodowy, zainicyowany i w czyn wprowadzony przez patryotów włoskich w 1860 roku nie pozostał bez wpływu na resztę Europy. Między innemi wpłynął on podniecająco na patryotów polskich, którzy przygotowali powstanie 1863 roku. Można być pewnym, że gdyby nie wypadki z 1860 roku nie byłaby istniała ani szkoła w C u n e o, ani wogóle wielkie sympatye, z jakiemi naród włoski zachowywał się wobec Polaków, nie byłyby mogły się przejawić. Nie jest to oczywiście bezpośrednią zasługą Crispiego, w każdym razie jednak był on jednym z tych, którzy wiele przyczynili się do stworzenia we Włoszech w latach sześćdziesiątych atmosfery wolnościowej, w jakiej nie tylko włoskich rewolucyonistów dążenia i prace mogły się rozwijać.

Druga część działalności Crispiego, począwszy od roku 1877, gdy po raz pierwszy został ministrem, podlega ze strony olbrzymiej większości jego rodaków surowej krytyce. Trudno nie przyznać, że przyknucie Włoch do trójprzymierza, nieszczęsna na zewnątrz polityka kolonialna i równie nieszczęsna polityka finansowa na wewnątrz, stanowią czarne punkty na pamięci Crispiego — jednakowoż jego zasługi, położone w latach 1848—1860, dla sprawy zjednoczenia Włoch zapomnianemi być nie mogą; i to nie tylko przez Włochów, ale również przez wszystkich ludzi, miłujących wolność i sprawiedliwość, należną wszystkim narodom cywilizowanym.

Ruch wyborczy.

Wesołe zgromadzenie. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem sala Rady miejskiej podobną była do teatralnej sali widzów przed rozpoczęciem zabawnej farsy, w której główną rolę odegrać ma aktor, znany publiczności z poprzednich humorystycznych występów. Wszystkie twarze były rozweselone, a tu i owdzie wśród wybuchów śmiechu wesoły koncept ulatywał w powietrze. Sala i galerya pełne były ciekawych wyborców i niewyborców.

Po dość długiem oczekiwaniu, przerywanem niecierpliwem tupaniem, około godziny wpół do ósmej, zjawił się na mownicy p. Bromowicz i zagaił obrady, dziękując obecnym za przybycie oraz wzywając do wyboru przewodniczącego.

Po dłuższem poszukiwaniu obywatela, któryby na t e m zgromadzeniu obowiązków przewodniczącego się podjął, wybrano nim p. Zygmunta Mikołajskiego.

P. Mikołajski, zająwszy miejsce prezydyalne, zaprasza na sekretarzy pp. dra Antoniego Molickiego i Sataleckiego. Obaj zaproszeni wymawiają się, tłomacząc się niedyspozycyą. — Wśród wybuchów śmiechu zaproszony p. Ligęza również odmawia.

Przewodniczący, pozbawiony sekretarza, zwraca się wreszcie do p. Bromowicza:

Z WSPOMNIEŃ POWSTAŃCA

III.

Czengery.

Napisał B. A.

4 (Ciąg dalszy).

Dłuższy popas mieliśmy w słynnem niegdyś aryańskiem miasteczku Rakowie. Odpoczywaliśmy na rynku, zarosłym trawnikiem a kobiety i dzieci chleb, ser i masło nam podawały. Stamtąd to dałem znać matce mojej o sobie, za pośrednictwem sekretarza magistratu, który korzystając z munduru swego, wszedł pomiędzy nas, w celu posłużenia każdemu, wedle możności.

Na noclegu we wsi jakiejś, mój Piotr przyczołgał się ku mnie i rzekł: „Panie mnie bardzo bili, ja Moskali prowadziłem, ale papierów pana nie wydałem“.

Koło południa byliśmy w Staszowie, gdzie nas zaprowadzono do izby, w której było kilku więźniów, tak, że w pokoju nie większym jak 5 m. na 6 m. było nas razem coś 23!

Rozumie się mebli żadnych nie było, tylko trochę słomy pokrywało podłogę. Spiekota, zaduch ogromny, lecz we dnie temu zaradzano, iż drzwi były otwarte a w nich dwóch Moskali z karabinami, — lecz w nocy cudem tylko, żeśmy się nie podusili, leżąc na podłodzie jeden obok drugiego.

Piotra, woźnicy mego tam nie było, zaraz po przepędzeniu do Staszowa był odłączony a jak się potem okazało, Pleskaszewskij trzymał go u siebie, dla łatwiejszego ściągnięcia od niego zeznań.

W więzieniu zastaliśmy między innymi Leopolda Moncey'a, byłego kapitana wojsk austryackich, kapitana Maciszkiewicza, byłego porucznika tegoż wojska, i młodziutkiego wówczas studenta politechniki lwowskiej Mieczysława Darowskiego. Byli oni wzięci przy przeprawie na Wiśle z oddziałem pod dowództwem majora Moncey'a, nie pamiętam w którem miejscu.

Moskale uprzedzeni przez szpiegów, zaczaili się, i opadłszy niesformowanych powstańców, prawie bez walki ich zabrali. Zacny major Moncey opłacił to męczeńską śmiercią, po kilku bowiem miesiącach w Radomiu rozstrzelanym został! Maciszkiewicz zaś i Darowski wyreklamowani zostali w Warszawie z rąk wrogów, — zmarli już obaj w Galicyi.

Pomijając brud i ciasnotę w więzieniu Staszowskiem, było ono znośnem, komenderujący tam pułkownik Zwierow był dość ludzkim na przekór swemu nazwisku.

Z łatwością pozwalano na odwiedziny więźniów, w przytomności niby to oficera dyżurnego. Poczciwe więc nasze Polki pamiętały o nas i o potrzebach naszych, a śniadania, obiady i wieczerze regularnie nas dochodziły, — i o innych potrzebach także nie zapomniano. Oficerowie dyżurni na gawędkę do nas przychodzili, a i kieliszka wina nie odmawiali wypić z nami.

Jedna szczególniej z dam była naszą stałą opiekunką (niestety, ani imienia, ani nazwiska przypomnieć sobie nie mogę), parę razy na dzień nas odwiedzała i przeprowadzała naszą tajną korespondencyę.

Jej to zwierzyłem się, że obciążające mnie papiery znajdują się, według zeznania Piotra, w Ociesenkach na podwórzu pod stosem belek, przygotowanych do budowy, — a na trzeci dzień już miałem wiadomość, że je faktycznie tam znaleziono i komu należy wręczono.

Będąc uspokojony na tym punkcie, z większą odwagą pozwoliłem się prowadzić żołnierzom do śledztwa w cztery dni po przybyciu. Sąd był w kwaterze Pleskaszewskiego, a on sam był sędzią śledczym.

Nastawał on na mnie, bym się przyznał, że byłem naczelnikiem, komisarzem i t. d., twierdząc, że on to wszystko wie od Piotra. Zaprzeczyłem, wiedząc, że Piotr nie był w to wtajemniczonym, że papierów moich nie wydał i wydać już nie może. Wyrzucając więc Pleskaszewskiemu barbarzyństwo bicia człowieka dla wyciągnięcia fałszywych zeznań, ograniczyłem się do zaprzeczeń.

To się powtórzyło jeszcze dwa razy, a na ostatku byłem skonfrontowany z Piotrem, któremu wobec Moskali wyrzucałem łagodnie jego fałszywe świadectwo, na co on się rozpłakał i powiedział otwarcie, że tak mówił, bo go bardzo bito.

Co do mnie pomimo gróźb, Pleskaszewskij nie posunął się nigdy ani do bicia, ani do zniewagi.

Obu tych ludzi już więcej potem nie widziałem: Piotra podobno Moskale wkrótce wypuścili, a Pleskaszewskij w parę miesięcy potem poległ w jakiejś potyczce z Czachowskim, — a tak morderstwo i gwałty ciosowskie pomszczonemi zostały!

Tymczasem na alarm, zrobiony przez sekretarza z Rakowa, i rodzina i organizacya narodowa zajęły się mym losem.

Poczciwe matczysko z siostrą moją przyjechały do Staszowa, a organizacya wysłała tu swego członka, właściciela majątku z okolic Pinczowa, p. Siengielewicza.

Wybór był znakomicie zrobiony, bo pan Siengielewicz dobry patryota, jako były urzędnik wileńskiego generał-gubernatorstwa i moskiewski radca stanu, ozdobiony wielu orderami, miał i dostęp i znajomość dróg, któremi się najłatwiej Moskalom do przekonania trafia.

Przytem pan S. miał i dług wdzięczności do spłacenia mojej matce, a mianowicie, że będąc niesłusznie przed domem mej matki opadnięty przez tłum, który z przyczyny jego orderów i wymowy litewskiej miał go za Moskala, a może i za szpiega, był dzięki interwencyi mej matki ukryty i co najmniej od zniewagi ocalony w r. 1861.

Pan S. zajął się więc mną z całego serca, a utorowawszy sobie drogę do serca pułkownika Zwierowa kilku baryłkami „litewskiej starki“, przeprowadził zgrabnie z nim pertraktacye, iż za cenę 3000 rs. miałem być wypuszczony na wolność.

Zanim jednak to nastąpiło i ja o tem od mej opiekunki dowiedziałem się, byłem bardzo boleśnie dotknięty karteczką, którą mi ona wręczyła, a zawierającą te słowa tylko: „Giń, a milcz!“

Podejrzywano mię więc o zdolność do zdrady...

. . . .

Lecz i to się zatarło, gdym uściskał matkę i siostrę, a dowiedział się, jak ludzie dla mnie pracują.

Uwolnienie moje było zapewnione, gdy nadeszła wiadomość, że generał Czengery nadjeżdża. Wszystko się zatrzymało!

I rzeczywiście nazajutrz Czengery w towarzystwie Zwierowa odwiedzili nas na naszym barłogu.

Pan generał prawie nie zwrócił uwagi na innych, a tylko ciągle i wyłącznie przez jakie pół godziny mną się zajmował. Potoki obelżywych wyrazów po polsku i po moskiewsku wylewały się z ust jego. Zarzucał on mi czarną niewdzięczność względem cara, w stolicy którego uniwersytet ukończyłem, a wyrazy: „tacy smarkacze, naczelnicy, komisarze“, mieszały się z czasownikami: „powieszę, powieszę, powiesić każę“ i t. p.

Na końcu polecił Zwierowowi, aby mię wysłał do Kielc wraz z pierwszym transportem, a on mnie tam na rynku, wraz z bratem moim, powiesić każe!

Klamka więc zapadła, napróżno zacny pan S. starał się przerobić to ze Zwierowem. — Kazano mi się zrobić chorym, a nawet przysłano mi w tym celu emetyk, a wskutek tego i w szpitalu się znalazłem.

Lecz w szpitalu było jeszcze gorzej, — bo dwóch żołnierzy z karabinami na chwilę mnie nie odstępowali, a gdy i Zwierow oparł się pokusom p. Siengielewicza, wolałem wrócić do wspólnego barłogu z towarzyszami.

Tak trwało ze trzy tygodnie, przez ten czas wystudyowałem od mych kolegów galicyjskiego preferansa z mizerką, w którego dla zabicia czasu na podłodze zabawialiśmy się, — aż nadszedł dzień wymarszu.

Konwojowały nas dwie kompanie piechoty z Kielc, z oddziałem dragonów i kozaków a komendę miał kapitan Fiedorow, mój znajomy. Pozwolił on matce i siostrze mojej jechać za swym oddziałem, a na popasach wchodziły one swobodnie pomiędzy więźniów. Nawet na noclegu w Chmielniku, wziąwszy odemnie słowo honoru, że nie będę próbował uciec, dozwolił na pozostanie wraz z matką naturalnie w zajeździe zajętym przez więźniów i wojsko.

Zdarzyło się, iż w konwoju byli dragoni stojący kwaterą w Kielcach u mego szwagra; ci mię poznali i pokazywali innym jako: „kieleckiego majstra, którego jenerał powiesić każe“ wcale zły omen!

Drogę odbyliśmy na pół piechotą, na pół drabiniastemi wozami, gdy takowe Moskale na

„Może p. kandydat z pośród swych 300 zwolenników wskaże obywateli, którzyby zechcieli być sekretarzami“?

Po uciszeniu się głośnej wesołości, jaką wywołało to zapytanie, konstatuje p. Bromowicz. że nikogo z tych obywateli tutaj nie widzi (!!).

Przewodniczący oświadcza, że wobec tego sam będzie i przewodniczył i sekretarzował (Sala aż się chwieje z radości.); zaprasza p. Bromowicza, aby wygłosił swój program.

Pan Bromowicz wstępuje na mownicę i rozpoczyna od tego, że kandydaturę swą zgłasza na podstawie uchwały sejmowej, zalecającej założenie towarzystwa ochrony swojskiego przemysłu, która to uchwała go „zelektryzowała“. Mówi potem o rozmaitych rzeczach. I o tem, że na Węgrzech niema walki między szlachtą i nieszlachtą, i o tem, że w innych krajach austryackich jest 55% rolników, a w Galicyi 77%; i o związku rolników w Niemczech i o projektowanem przez siebie założeniu partyi „realistów polskich“. Tej partyi stworzyć mu się nie udało, natomiast zamyśla stworzyć partyę mieszczańską, opiekującą się przemysłem, i jest pewnym. że za lat 6 będzie liczyła „dziesiątki i dziesiątki tysięcy“ (Żywa wesołość). Jeżeli obywatele poprą jego wybór, to dadzą tem wyraz zrozumienia najważniejszych postulatów obecnej chwili. Oświadcza, że program jego jest pojednawczy i dziwi się, jak może on się komu nie podobać. Kandydować będzie „usque ad finem“ i nie ustąpi w żadnym wypadku. Zbity z tropu głośną wesołością audytoryum, zaczyna niespodzianie mówić, iż nie wie, czy partya konserwatywna postawi jakiego kandydata i naraz wygłasza pytanie retoryczne: czy u nas istnieje antisemityzm? Na podstawie tego, że był wczoraj na zgromadzeniu krawców chrześcijańskich, gdzie ksiądz przewodniczący oświadczył mu, że nie jest antisemitą, stwierdza, że niema u nas antisemityzmu. Na tem niespodziewanie kończy, a zgromadzeni nagradzają go hucznemi oklaskami.

Przewodniczący wśród wybuchów śmiechu w audytoryum stwierdza, że p. Bromowicz „nie rozwinął programu szerzej, zapewne dlatego, że go szerzej rozesłał“ i zapytuje, kto zgłasza się do głosu nad mową p. Bromowicza. Gdy nikt się zgłosił, oświadcza, iż widocznie przez całe 14 dni p. Bromowicz nie stworzył partyi politycznej i nie było widocznie owych 300-stu zwolenników.

P. Bromowicz prostuje, że w sekretaryacie magistratu złożył podanie, opatrzone 300 podpisami, a również i w redakcyi „Czasu“ je pokazywał.

Przewodniczący zapytuje go, czy kandyduje obecnie i do Sejmu i do parlamentu. Skromny kandydat oświadcza, iż tylko do Sejmu.

Wśród nieustającej wesołości zapytuje dalej p. Mikołajski zgromadzenie, kto jest za tem, aby kandydaturę pana Bromowicza brać na seryo.

Wobec tego przewodniczący wśród homerycznego śmiechu stawia wniosek, aby nad kandydaturą p. Bromowicza, przejść do porządku dziennego, — oświadczyła się znaczna większość.

Zdawało się, że to już koniec zgromadzenia i chciano się rozchodzić, ale wtem zabrał głos p. Mikołajski i zaczął „do serca“ przemawiać zebranym, żeby mieli przecie litość nad kandydatem, że go zwołanie zgromadzenia kosztowało „parę reńskich“, że więc nie wypada aby się tak na niczem rozchodzić i należy „przecież coś“ uchwalić.

Zgromadzenie rozrachowuje się raz jeszcze i przechodzi istotnie do poważnych obrad, które jednakże tyle miały wspólnego z panem Bromowiczem, co Sukiennice z cesarzową chińską.

A więc zabrał głos p. Ryś, fotograf i w ciętem przemówieniu, reagując z razu nieco na wywody „kandydata“, poddał ostrej krytyce politykę naszych konserwatystów i podniósł nasze opłakane położenie ekonomiczne.

Pan Mikołajski wskazywał na nadużycia wyborcze, jakie po wsiach i miasteczkach już dziać się poczynają, przypomina, że tu na rynku krakowskim podczas ostatnich wyborów frymarczono głosami włościańskiemi a w gmachu starostwa kandydat rządowy p. Wojtyga wydzierał wyborcom karty nie jego nazwiskiem opatrzone a swoje wtykał. Skutkiem niesłychanych nadużyć, chociaż do urny szli obywatele świadomi swych praw, z urny wychodziły „manekiny“ rządowe. Teraz już starosta podgórski hr. Starzeński objeżdża swój powiat i agituje za rządowym kandydatem. Stawia wniosek wysłania telegramu do namiestnika z żądaniem. aby wybory obecne odbyły się bez gwałtów i szacherek. Wniosek hucznemi oklaskami przyjęto.

Jeden ze zgromadzonyah prosi obecnego na sali posła p. Rottera, aby złożył sprawozdanie poselskie. Przewodniczący jednak od siebie oznajmia, iż uważa to wezwanie za bezprzedmiotowe, bo wiadomo jest, że poseł Rotter już zapowiedział sejmik relacyjny. — Do takiego sprawozdania zdaniem p. Mikołajskiego trzeba się „przyrychtować“ a pan poseł zapewne notatek odpowiednich dzisiaj przy sobie nie posiada.

Następnie omawia p. Mikołajski sprawę bezrobocia oraz stawia wniosek: Zgromadzenie wzywa Radę miejską, aby się postarała o sankcyonowanie statutu miasta Krakowa. Wniosek uchwalono. W końcu omawia sprawę uwolnienia od podatku do lat 20 domów, które zostały przebudowane. Sprawa ta od 4 lat zalega w Radzie miejskiej. Mowca niedawno należał do deputacyi, która była w Wiedniu u cesarza i ministrów w tej właśnie sprawie, a minister Boehm-Bawerk oświadczył, że wszystko zależy od rychłego załatwienia jej przez krakowską Radę miejską.

Zgłasza zatem wniosek, wzywający Radę miejską, by ustawę o uwolnienie przebudowanych domów od podatku do lat 20 jak najprędzej przedłożyła.

Wniosek przyjęto, poczem zgromadzeni salę opuścili.

Z „prawd“ konserwatywnych. „Czas“ w sprawozdaniu z wczorajszego zgromadzenia przedwyborczego, zwołanego przez p. Bromowicza, zamieścił między innemi taki ustęp:

„Obecny był także p. Rotter. Wezwany do głosu przez jednego z uczestników, oświadczył, że do sprawozdania poselskiego w tej chwili nie jest przygotowany i że sprawozdanie swoje wygłosi przed wyborcami około 20 b. m.“

Owoż „uczciwy“ „Czas“ znowu... minął się z prawdą. Poseł Rotter bowiem ani słówkiem się nie odezwał na tem zgromadzeniu, a tylko przewodniczący p. Mikołajski usunął rzecz z porządku dziennego. Ale co tam dla naszych konserwatystów „prawda“ — jeżeli chodzi o przypięcie łatki przeciwnikowi!...

Socyalni demokraci postanowili we Lwowie nie stawiać kandydata do Sejmu.

Nadużycia wyborcze. „Kuryer Lwowski“ donosi: Jan Cieluch, włościanin ze Stróż, członek Wydziału Rady powiatowej grybowskiej, imieniem włościan wysłał następujący telegram: „Ekscelencya Namiestnik, Lwów. Starosta Waydowicz za hrabią Bobrowskim szalenie agituje, grozi zniszczeniem i zemstą. dopuszcza się takich nadużyć, iż zdaje się, że rządy konstytucyjne zawieszono, a bezprawiu dano folgę. Rozgoryczenie panuje straszne. Upraszamy o uchylenie Waydowicza od prawyborów i wyborów lub o wezwanie. aby się trzymał obowiązujących ustaw. Jan Cieluch, imieniem włościan“.

Dla wyjaśnienia przytaczamy jeden przykład: Oto p. Wajdowicz zjawił się na zgromadzeniu przedwyborczem w Radzie powiatowej w towarzystwie dwu jeszcze urzędników i począł przemawiać za kandydaturą hr. Bobrowskiego w tym duchu, że on „musi“ być wybrany, bo go zaproponował komitet centralny, a „my musimy robić to, czego sobie życzy komitet“. Na to zabrał głos obecny na zgromadzeniu notaryusz p. Huza i zwrócił publicznie uwagę p. staroście, że postępuje wbrew ustawie, ani w ordynacyi wyborczej niema wzmianki o jakimś centralnym komitecie. pod naciskiem którego mielibyśmy być — mówi notaryusz Huza itd. i hałasy były takie, że musiano rozwiązać zgromadzenie, a p. starosta ogłosił, że odbędzie się ponowne zgromadzenie przedwyborcze.

Grybów, 12 sierpnia. Dzisiaj w sali Rady powiatowej wobec licznego zebrania dotychczasowy poseł, Klemensiewicz, wygłosił sprawozdanie poselskie z czynności w Sejmie. W godzinnem przemówieniu, w krótkich, jędrnych i dosadnych słowach przedstawił on w szczególności usilne swe prace i stronnictwa demokratycznego do którego on należy, a zarazem przedstawił przeszkody, tamujące prace tego stronnictwa, jak rząd, komitet centralny, stańczycy i Koło polskie, a wreszcie oświadczywszy się za bezpośredniem tajnem głosowaniem, wykazał. że dotychczasowy system wyborczy w kuryi IV jest ujmą dla społeczeństwa i nie da się pogodzić z logiką, gdzie niesumienni starostowie, jak np. Waydowicz w Grybowie doprowadzają do zdeptania ustaw.

Po tem przemówieniu zgromadzeni jednogłośnie uchwalili p. Klemensiewiczowi z podziękowaniem wotum zaufania.

Następnie przeszło 200 uczestników na tę samą chwilę zwołanych, celem zawiązania komitetu powiatowego dla wyboru posła na Sejm krajowy pod przewodnictwem rejenta Huzy, uznało się komitetem powiatowym, od centralnego niezawisłym, który wybrał subkomitet z 36 osób złożony. Subkomitet ten natychmiast się ukonstytuował, wybrawszy przewodniczącym Jana Cieluchа, gospodarza ze Stróż, zastępcą Aleksandra Koczanowicza, obywatela z Korzenny, a sekretarzy Fr. Gieńca, wójta z Mystkowa i Stanisława Japę. kandydata notaryalnego z Grybowa.

Subkomitet równocześnie zwołał posiedzenie komitetu powiatowego na dzień 19 sierpnia 1901 godzinę 12 w południe do sali Rady powiatowej w Grybowie, a zarazem wezwał kandydatów, aby w dniu tym złożyli swe wyznania polityczne poczem nastąpi zatwierdzenie jednego a zwalczanie innych.

Nowy Sącz, 12 sierpnia. Na wiadomy telegram, wysłany do Zakopanego do eksministra dra Juliana Dunajewskiego, czy obstaje przy swem oświadczeniu niekandydowania na posła sejmowego z kuryi miejskiej N. Sącza, przysłał dopiero dziś dr Julian Dunajewski odpowiedź, że dalej kandyduje z miasta Nowego Sącza na posła do Sejmu. Ta odpowiedź zaoszczędziła miastu do 200 koron, gdyż wskutek tego nie uda się już uchwalona deputacya do dra Dunajewskiego.

---

polu uchwycili, a ludność wszędzie o więźniach pamiętała.

Na trzy kilometry przed Kielcami ustawiono nas w szeregi, a około cmentarza czekał na nas pan generał ze swym sztabem i muzyką pułkową.

Zatrzymano nas przed nim i znowu zapominając o innych, przedstawił mię swemu sztabowi jako: „czarnego niewdzięcznika, komisarza, naczelnika, którego zaraz powiesić każe“, poczem w tryumfalnym marszu do miasta nas wprowadzono.

Na rynku, ustawiono nas i wojsko; temu ostatniemu dziękował Czengery za dzielność i odwagę (?!) — a wskazując na buntowników, oświadczył, że ich bić i mordować trzeba, i że na początek mnie, wraz z bratem na rynku powiesić każe.

Wieczór się jednak zbliżał a więc odprowadzono nas do „kryminału“.

Ja z częścią mych towarzyszy dostałem się do dwóch wielkich izb, tak że z tymi co tam już byli, było nas coś dwudziestu pięciu, a każdy miał łóżko żelazne z siennikiem, kocem i słomianą poduszką.

Jedna z tych izb miała trzy wielkie zakratowane okna, które wychodziły na ogród publiczny. Okna te miały na zewnątrz wielkie kosze z desek, tak iż przy dobrej woli tylko, wdrapując się na szczyt kraty, można było widzieć osoby chodzące w przyległej części ogrodu. I ten sposób był bardzo w użyciu w godzinach spacerów, gromadki bowiem pięknych Kielczanek chętnie w tę ustronną aleję wchodziły, aby swym widokiem i uśmiechem dodać otuchy więźniom.

(Dokończenie nastąpi).

Wiedeń w czasie kanikuły.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 12 sierpnia.

W przejeździe z Karlsbadu wstąpiłem do Wiednia, chcąc przy tej sposobności załatwić kilka interesów. Stolicę austryacką i tak wogóle niezbyt ruchliwą, znalazłem strasznie opustoszałą. Zapada zmrok. O tej porze panuje zwykle w Wiedniu ruch bardzo ożywiony. Jedni spieszą do domów, na przedmieścia po całodziennej pracy, drudzy chcą użyć wywczasu i zabawy w Praterze, w teatrach, orfeach. Więc tramwaje i kolej miejska przeładowane. Teraz w tramwajach siedzieć można wygodnie, na ulicach, a nawet na Ringstrasse, na Grabenie i Kärntnerstrasse ścisku nie ma wcale. Wiedeń senny jakiś, opustoszały, a ci, co w nim zostali, jacyś znużeni, apatyczni.

Nic dziwnego. Gorąca panują tu przykre, a mimo ustawicznego skrapiania ulic, w mieście całem unosi się subtelny, wapienny kurz, który. pod naciskiem gorącego powietrza, dostaje się do całego organizmu ludzkiego. Po kilku godzinach pobytu w mieście, czujesz go w gardle, piersiach, ustach... A przytem właściwy jakiś Wiedniowi zaduch, jak gdyby z wyczerpania powietrza i ludzkich oddechów pochodzący, zdaje się zatykać tchy każdemu. kto po parotygodniowym pobycie, choćby nawet w Karlsbadzie, zaglądnie go Wiednia.

Moi towarzysze podróży wyciągnęli mnie zaraz pierwszego wieczora do „Englischer Garten“ w Praterze. Okropnie się im spieszyło! Nic dziwnego — prowincyonaliści! Ja sam ciekawy także byłem oglądnąć tę „Venedig in Wien“ w odmienionej szacie. Rekonstrukcya dawnej „Wenecyi“ nie wyszła chyba na korzyść nowego dzieła. Wenecya była przynajmniej pomysłem oryginalnym — tutaj dawny pomysł powykręcano, aby zrobić miejsce innowacyom, dlatego tylko wprowadzonym, że Wiedeń żądał koniecznie czegoś nowego i do starej Wenecyi chodzić już nie chciał. Więc zniesiono resztki dawnych „kanałów“, wystawiono kilka nowych kawiarń, nibyto w stylu wschodnim, ale cała inscenizacya zabaw, śpiewów i muzyki, pozostała niezmienioną.

W teatrzyku grają w tym sezonie nową operetkę „Die Reise nach Kuba“. Dawniej pisano operetki dla muzyki, teraz librecista i kompozytor muszą zostawić pierwsze miejsce kostiumerowi i dekoratorom. Cała „Podróż do Kuby“ nęcić też może jedynie bogatą wystawą kostyumów i oczywiście nadobnych Wiedenek, dobranych widocznie okiem znawcy; piękne dekoracye, zręczny układ sceniczny — ot i wszystko. Libretto, mniej niż naiwne, muzyka wymęczona, bez wdzięku — tony walca niby nowe, a mimo to już dawno na katarynkach ograne. Znużony kanikułą Wiedeńczyk słucha tej operetki, a raczej patrzy się na nią, po raz dwudziesty lub trzydziesty, bije brawo, jest zadowolony. Cóż ma robić? Za to płaci, żeby się zabawił: więc udaje, że się bawi. Drugie przedstawienie, po operetce, „Unterbrettel“. Więcej tu inwencyi i dowcipu, niż w operetce — widzów mniej, bo po 10-tej spieszą wszyscy na „korso“, gdzie stare „coriandoli“ zbliża do siebie tych, co chcą się zbliżyć.

Dopiero koło 10-tej zapełnia się jako tako „Englischer Garten“. Ale mimo to pustki widoczne. Zrozpaczeni nudą słomiani wdowcy błąkają się z kąta w kąt, wypatrując „nowości“ w zakresie płci nadobnej; kelnerki, ubrane niby w hiszpańskie, greckie i włoskie suknie, a wabiące wdziękiem rodowitych Wiedenek, siedzą zrozpaczone i rzucają tęskne wejrzenia, czy napływ obcych już się rozpoczął. Niestety. — wiecznie ci sami goście, chcący się bawić za tanie, jak najtańsze pieniądze.

A tymczasem całe przedsiębiorstwo urządzone jest dla ludzi majętnych, żądnych zabawy. Restauracye drogie, we wszystkich licho jeść dają, tylko w jednych są tańsze, w drugich droższe cenniki.

Wiele obiecywano sobie po „Moulin Rouge“. — W osobnej budzie „rodowite“ Francuski tańczą prawdziwego kankana. Płaci się naturalnie osobno za to widowisko. Nie nęci ono jednak, czego dowodem słaba frekwencya publiczności. Cancan w paryskiem Moulin Rouge, lub choćby na scenie, w balecie lub operetce, może mieć pewne motywa i dlatego obudza zajęcie. Ale tutaj, tańczony ni stąd ni zowąd przez 6 kobiet nie pierwszej młodości, które, zdaje się, nigdy pięknemi nie były — a tańczony w sposób ordynarny, bez wdzięku, a ze źle robionym zapałem. nikogo nie animuje. Najlepiej przedstawia się walc, tańczony z właściwą Wiedeńczykom gracyą i szykiem. Nic dziwnego, przecież to ojczyzna walca!

Dawna „Wenecya“ zmieniła szatę, ale charakter jej, jeżeli wogóle doznał zmiany, to chyba na gorsze. Świat kobiecy tensam, co dawniej!... Wiedeńczycy narzekają, że nudzą się tutaj, ale mimo to przychodzą tutaj codziennie i „nudzą się“ do ...białego rana i dopiero brzask poranny i świegot wróbli zmusza ich do powrotu do domu.

To jedyne miejsce rozrywki w Wiedniu podczas kanikuły. Teatra zamknięte. Jeden teatr Raymunda funkcyonuje upornie przez lato. Gdzież jednak łobuz wiedeński wysiedzi przez cały wieczór na „Gałganduchu“? Opera dworska rozpoczęła w niedzielę przedstawienia „Faustem“ Gounoda. Początek był fatalny. Bas Reichenberg, jako Mefisto, zachrypł, tak okropnie, że już w trzecim akcie markował tylko śpiew „recitando“, a w ostatnich dwóch odsłonach nawet mówić nie mógł. Powstawały przykre pauzy, wypełniane gestami śpiewaka... Przedstawienie było wprost skandaliczne. Jest to niebywały w operze dworskiej wypadek.

W niedzielę po południu wybrałem się z dwoma kolegami po piórze, koleją miejską, na wycieczkę do Weidlingau. bo, jak śpiewają „Volkssaengerzy“ „dort ist der Himmel blau“. Kolej miejska w oblężeniu na każdej stacyi; najbiedniejszy Wiedeńczyk przez cały tydzień odkłada grosik jakiś z dnia na dzień, aby w niedzielę zrobić wycieczkę na „świeże powietrze“. Takie ono tam i świeże, gdy kilka tysięcy osób po nieskrapianych gościńcach wzbija tumany kurzu. Kolej miejska jednak już sama godną jest widzenia. Zbudowano ją, jak wiadomo, z niesłychanym nakładem kapitałów. Wlazło w nią i naszych milionów nie mało. Budowa też tanią być nie mogła. Trasa kolejowa tu zniża się w koryto Wiedenki, tam w koryto kanału Dunaju, a pociąg pędzi tunelami, to znowu wznosi się ponad gościńce i dachy kamienic. Ubezpieczenie nasypów kolejowych pod względem techniki nienaganne, lecz niesłychanie kosztowne. Dla potoków górskich porobiono osobne rezerwoary cementowe z jazami, sztucznemi upustami i t. p. Komunikacya niesłychanie tania. Za 15 centów zajechać można z Wiednia do Weidlingau lub Klosterneuburga. Bilanse tej kolei zamykają się co roku dotkliwym niedoborem.

Poza przedmieściami Wiednia zaczynają się miejsca wycieczkowe. Stoki Lasu Wiedeńskiego, pokryte lasem grabowym i szpilkowym, całe osady domków i pałacyków. Nieco zamożniejsza już klasa urzędnicza wysyła tutaj rodziny na „świeże powietrze“ — gdy mężowie pracują w mieście.

Na każdej stacyi wysiadają tłumy wycieczkowiczów. Na stokach gór widzisz ich całe roje. Mężczyźni, porozbierani do koszuli, leżą na murawie i... oddychają. Kobiety z dziećmi spożywają skromny posiłek, przyniesiony z domu. Łapią w płuca powietrze; ma ono wystarczyć im znowu na cały tydzień lub na dłużej.

W samem Weidlingau, uroczym rzeczywiście zakątku, piękne wille bankierów i skromne kamieniczki czynszowe, korzystają z woni pobliskich lasów. Piękny park Laudonów w części tylko otwarty dla publiczności. Kilka ogródków restauracyjnych ożywiają liche kapele i zachrypnięte katarynki. Wszędzie masy publiczności wielkomiejskiej, przeważnie ze sfery rzemieślniczej i robotniczej. Głośne rozmowy, śmiechy, umizgi młodych par... Wiedeńczycy bawią się...

Zapada zmierzch; wszyscy cisną się do odjazdu Przy kasach ścisk okropny — ale ludziska są w dobrych humorach, jeden drugiemu nie robi przykrości. Śmieją się, żartują. Przy wsiadaniu walka o miejsce. Zaledwo kobiety z dziećmi zdobywają miejsca na ławkach. Mężczyźni, młodzież płci obojga, stoi po platformach i w wagonach, zbici razem, jak śledzie w beczce. Ale to nikomu nie robi przykrości, bo to koniec „zabawy“.

— Nur g'muethli, meine Herrschaften... upomina jakiś starszy mieszczanin, z „werżinkiem“ w zębach. — Siadajcie, siadajcie, zmieścicie się... Jest jeszcze trochę miejsca. Ot! tam przy tej panience. To nic nie szkodzi... Będą z tego tłuste dzieci!

I cały wagon wybucha śmiechem z „tłustego“ dowcipu, dziewczęta spuszczają oczy i uśmiechają się filuternie.

Stoimy na platformie, drzwi do wagonu otwarte; zamknąć ich nie można z powodu natłoku. Pary zakochanych korzystają ze zmroku i tłoku i zbliżają się coraz bardziej.

— Rzućno pan okiem poza siebie — szepcze mi towarzysz podróży.

Korzystam ze wskazówki w chwili, gdy coś za mną mlasnęło. Jakiś opalony robotnik i młoda dziewczyna stoją tuż za mną i odwracają nagle od siebie zapłonione twarze. Skorzystali z moich bark szerokich i całowali się najoczywiściej za niemi, jak za parawanem.

— To zawsze tak na platformach — tłomaczy mi towarzysz podróży — bo w wagonach palą się lampy...

Na najbliższej stacyi wychodzimy, aby przesiąść się do innego pociągu. Zakochanej parze życzę „Glueckliche Reise“.

— „Dank' schoen“ — odpowiada rezolutna dziewczyna.

Znowu zgiełk, krzyk, wrzawa. Tysiące ludzi pędzi z pociągu do pociągu. Ojciec dźwiga jedno rozespane dziecko, matka drugie. Młode dziewczę niesie pęk jakichś chwastów, mających przedstawiać bukiet z kwiatów polnych i leśnych. On jej przypominać będzie „świeże powietrze wiejskie“, uściski dłoni kochanka, pocałunki na platformie wagonu. To część jej lepszych wspomnień i marzeń.

Krocie tysięcy ludzi urządza sobie z Wiednia w lecie, w niedziele i święta, takie wycieczki. Miasto po południu zupełnie wyludnione. A olbrzymią większość wycieczkowiczów tworzy średnia i niższa klasa ludności: rzemieślnicy, robotnicy, niżsi urzędnicy, kupcy biedniejsi. Majętniejsi wyjeżdżają powozami, lub bawią na wilegiaturach. A wszystkie zabawy, okraszone właściwym Wiedeńczykom humorem, są przyzwoite, bez wrzasku i pijanej wrzawy.

Przyjechałem wśród skwaru i wśród niego z Wiednia wyjechałem. We dnie po ulicach pustki szalone. Ulice rozkopane, jak zwykle w lecie: tu zakładają nowe rury gazowe, tam kable elektryczne, lub nowe szyny tramwajowe. Gmach parlamentu stoi martwy; tylko u wjazdu na rampy rozpoczęto roboty nad ustawieniem nowych figur spiżowych na pustych dotąd postumentach.

Na „Franz Josephs-Quai“ nad brzegami Dunaju robota gorączkowa. Cały szereg kotłów z wrzącym asfaltem wyrzuca obłoki gęstej pary, spoceni robotnicy uwijają się w ciężkiej pracy. Będzie to jedna z najpiękniejszych dzielnic miasta. *M. K.*

Wyprawa do bieguna południowego.

Przed kilkunastu dniami wyruszyła ku biegunowi południowemu angielska wyprawa naukowa na okręcie „Discovery“, przedwczoraj zaś wyruszyła tąsamą stroną niemiecka wyprawa na statku „Gauss“. W ten sposób Niemcy i Anglia równocześnie przystąpiły do wielkiego dzieła, mającego na celu zbadanie olbrzymich, a prawie całkiem nieznanych przestworów południowego morza lodowatego.

Naukowym przewodnikiem wyprawy jest profesor dr Eryk Drygalski z Berlina, a sztab uczonych tworzą: zoolog i botanik, profesor Vanhoeffer z Kielu; bakteryolog, dr Gazert z Monachium; geolog Philipi z Lauffer. — Komendantem statku „Gauss“ jest kapitan Ruser, załoga zaś składa się z 20 ludzi.

Dzisiejsze wiadomości nasze o biegunie południowym nie przewyższają tych. które przed trzystu laty mieliśmy o biegunie północnym. Postępy, które w badaniu bieguna południowego dotychczas uczyniono, są bardzo skromne. Z inicyatywy słynnego uczonego niemieckiego Humboldta i skutkiem zabiegów londyńskiego Towarzystwa geograficznego udała się do bieguna południowego pierwsza wyprawa pod dowództwem Rossa. Zdarzenie to wywołało olbrzymią sensacyę w całym świecie ówczesnym. Wyprawa miała na celu odkrycie magnetycznego bieguna południowego, który według obliczeń słynnego matematyka Gaussa musiał leżeć pod 66 stopniem południowej szerokości, a 146 stopniem wschodniej długości. Jeżeli pominiemy skromne wyprawy zasłużonych zresztą pionierów w badaniu bieguna południowego, podróżników Gerlacha i Borchgrevinka, to od czasów Anglika Rossa aż do ostatnich lat nie wyruszyła do bieguna południowego żadna ekspedycya naukowa. Dwie wyprawy: francuska pod przewodnictwem d'Urville'a i amerykańska pod przewodnictwem Wilkera, miały źle zaopatrzone okręty, które nie mogły stawić czoła lodom, skutkiem czego teren ich działania był bardzo ograniczony,

Pewniejsze wiadomości posiadamy dotychczas tylko o dwóch krainach południowego bieguna: o kraju Grahama, okrytym w latach 1830—1832 przez poławiacza wielorybów Biskoego, tudzież o kraju Wiktoryi, odkrytym przez Rossa. Te kraje, które widzimy na mapach dokoła bieguna południowego, są rysowane podług przypuszczeń, jak kraj Wilkesa, kraj Enderby, Termination. Na przykład na lądzie Wilkesa, noga odkrywcy nawet nie postała, a istnienie innych krajów jest wielce wątpliwem, gdyż wcale nie jest wykluczonem, że odkrywcy ulegli optycznemu złudzeniu, biorąc masy lodowców za ląd. Takie złudzenia nie są rzadkością. I tak obecnie na podstawie najnowszych badań kraj Petermanna zniknąć musi z mapy kraju Franciszka Józefa.

Wyprawa niemiecka ma zbadać przestrzeń bieguna południowego od kraju Wilkesa aż do kraju Enderby, wciskając się od strony wschodniej, gdzie dotychczas żadna wyprawa nie zdołała się daleko posunąć. Wyprawa założy w kraju Kerbuelena stacyę, a w połowie grudnia, gdy się rozpocznie antarktyczne lato, wyruszy do kraju Termination. Tu powstanie główna stacya, a przez cały rok mają być czynione badania magnetyczne, meteorologiczne, geodetyczne, geologiczne i biologiczne. Na przeciwległej przestrzeni bieguna południowego będzie angielska wyprawa naukowa prowadzić badania, począwszy od kraju Wiktoryi.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Komitet zjazdu przemysłowego w Krakowie przesyła nam pismo w odpowiedzi na uwagę, zamieszczoną w kronice jednego z ostatnich numerów naszego dziennika, Komitet zapewnia, że nie jest zupełnie jego zamiarem nadawanie jakiejkolwiek stronniczej barwy zjazdowi i pomijanie tych lub owych dzienników, a tem bardziej „Nowej Reformy“, że dołoży starań, by odtąd każde ważniejsze zarządzenie lub przygotowanie zjazdowe doszło równocześnie do wszystkich redakcyj; dziękuje nam wkońcu za popieranie celów zjazdu.

Rektorem kollegium krakowskiego księży Pijarów mianowanym został ks. dr Gustaw Kalman. Donosi o tem „Przedświt“.

Z Czytelni akademickiej imienia A. Mickiewicza w Krakowie. Czytelnia akademicka imienia A. Mickiewicza pragnie służyć kolegom, zwłaszcza nowoprzybywającym wszelkiemi wskazówkami. — Przyjmuje dla akademików zgłoszenia co do lekcyj i innych odpowiednich zajęć. Adres Czytelni: Kraków, Rynek, L. 22, II p.

Odbudowa wieży Jasnogórskiej. Z Częstochowy donoszą pod d. 12 bm: Dziś o godz. 7 rano, po uroczystem nabożeństwie, przeor Paulinów, O. Reyman, w otoczeniu księży poświęcił podwaliny rusztowań, wznoszonych do robót przy odbudowie wieży jasnogórskiej. Na nabożeństwie i przy ceremonii poświęcenia obecni byli: komitet odbudowy, budowniczowie, rzemieślnicy i liczny zastęp pobożnych.

Na szkołę polską na kresach w Zwardoniu im. królowej Jadwigi odbędzie się w Zakopanem dnia 18 bm. (w niedzielę) wielka zabawa ogrodowa.

Hakatyści w Galicyi. W dalszym ciągu podajemy spis dobrowolnych hakatystów galicyjskich. A więc firma „M. Jarra. przedtem Jakubowski i Jarra, w Krakowie“ wysłała do sądu w Strzyżowie list z niemieckim adresem: „An das k. k. Bezirksgericht, Strzyżów“. Dla dokładności dodajemy, że na kopercie są dwa wyrazy polskie: „poczta Strzyżów“.

Dalej oglądamy odcisk stampilii: „Durch die k. k. Statthalterei concessionierte Arbeiter-Vermittlungs-Agentur in Jaroslau (Galizien) des Maurycy Jaroszyński“.

Trzeci w trójliściu: „Erstes galizisches Arbeitsnachweis-Bureau für Landwirthschaftliche und Fabrikarbeiter von M. E. Merak, Brzesko (Galizien)“.

Polecamy ich uwadze polskiego ogółu.

Usiłowane otrucie niemowlęcia. Dzisiaj po godzinie 11 przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Krowoderską do domu zwanego „Modrzejówka“, gdzie 30-letnia Anna Szczygieł, żona robotnika z fabryki Zieleniewskiego, dała swemu 3-dniowemu dziecięciu, w celu odebrania mu życia, roztworu zapałek fosforowych w mleku. Stan dziecka po zadaniu mu przez p. dyżurnego lekarza odpowiedniego antidotu. nie przedstawia się na razie groźnie. Za czyn swój odpowie wyrodna czy zrozpaczona matka w swoim czasie przed sądem.

Rozprawa w procesie ks. Mardyrosiewicza o zbrodnię sprzeniewierzenia rozpisaną została na 20 b. m.

Uniwersytet ludowy. Z Nowego Sącza donoszą nam, że inżynier p. Libański wygłosił tam onegdaj odczyt na temat „Cuda nowoczesnej techniki“. Sala „Sokoła“ była zapełniona, dochód znaczny.

Wypadek przy pożarze. Piszą nam: W Kipsznej pod Ciężkowicami wybuchł pożar w realności włościanki Julii Szczepaniakowej. Wszystko się spaliło. Szczepaniakowa chciała coś z ruchomości swych ocalić i rzuciła się w płomień. który objął jej odzież. Strasznie poparzoną Szczepaniakową odwieziono do szpitala tarnowskiego, gdzie biedaczka zakończyła życie.

Grecko-katolickie biskupstwo w Stanisławowie. „Ruslan“ donosi, iż przedłożono już terno, celem obsadzenia tamtejszego grecko-katolickiego biskupstwa. W skład terna wchodzą: ks. mitrat Lewicki z Rzymu, ks. mitrat Facjewicz ze Stanisławowa i ks. Filas, ihumen klasztoru bazyliańskiego w Drohobyczu.

Wieliczka, 11 sierpnia. We czwartek dnia 15 b. m. urządzają amatorzy z Krakowa przedstawienie w tutejszej sali teatralnej.

Podziękowanie. W dniu 6 b. m. odbył się w Wadowicach zjazd koleżeński byłych uczniów tutejszego gimnazyum, którzy zdali maturę przed 25 laty. W czasie tej uroczystości złożyli na cele wadowickiego „Sokoła“ 54 koron, za co im imieniem wydziału składamy sokole „czołem!“ Prezes: *J. Tyrała.* Sekretarz: *J. Waligórski.*

Jasło, 11 sierpnia. Czasem i zatarg propinacyjny na coś przydać się może. Ot my już pół roku z powodu takiego zatargu pijamy piwo po bajecznie niskich cenach w ogródkach przedmiejskich, jak „Młynek“, „Łapiguz“ i t. p., własności p. Klominka, właściciela browaru w Trzcinicy i dzierżawcy propinacyi w karczmach okolicznych. Na przekór bowiem dzierżawcy propinacyi miejskiej, p. Aleksandrowiczowi, który złamał podobno układ co do piwa, szynkują poddzierżawcy p. Klominka na tegoż zlecenie piwo trzcinickie po 8 centów litr. a prawdzi-

BIELIZNĘ MĘSKĄ, BIAŁĄ I KOLOROWĄ,
KRAWATY, RĘKAWICZKI, „KHIWA“
LASKI, PARASOLE, KUFRY, TORBY
poleca
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
Kraków, ulica Sławkowska L. 8.
KAPELUSZE, CYLINDRY P. & C.
HABIGA, WILH. PLESSA I Z INNYCH
CES. KROL. NADWORNYCH FABRYK.

we „pilzneńskie“ po 20 ct. za litr, a i inne rozliczne eksporty i marcowe butelkowe za bezcen. — Zatarg powstał jeszcze 10 lutego b r. i trwa dotąd; dawniej zdarzało się często to samo, ale zwykle tylko na krótki czas. Co będzie, gdy zatarg się skończy i piwo podskoczy w cenie? Wszak do piwa przyzwyczaić się łatwo!

Tarnopol, 12 sierpnia. Mamy tu przedmieście, zwane „na lagunach“, choć właściwie karczmy tam leżące już należą do pobliskiej wsi Petrykowa. — Tanie piwo ściąga tu mnóstwo osób, w szczególności w każde święto i niedzielę, to też i bez bitek mało kiedy się obejdzie. Minionej niedzieli było gorzej, bo doszło do zabójstwa. Z kompanijek, wracających w dobrym humorze ulicą Szeroką, jedna około godziny 9½ wieczorem napadła dziewczynę, spokojnie idącą do sklepiku z polecenia swego państwa opodal mieszkającego, chcąc ją pociągnąć za sobą. Druga kompania stanęła w obronie pokrzywdzonej i stąd bitka, wśród której murarz Ostapiuk pchnął nożem murarza Skrowenkę tak silnie, iż krew trysła strumieniem. Odwieziony do szpitala dogorywa. Ostupiaka aresztowała żandarmerya dopiero po północy.

Egzamin na inżynierów kultury. Na podstawie rozporządzenia ministra wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem rolnictwa zostały zmienione paragrafy 4 i 19 rozporządzeń o egzaminach na inżynierów kultury. W myśl tych zmian, do egzaminów państwowych należy przedłożyć świadectwa z następujących przedmiotów, a mianowicie do pierwszego egzaminu z „geometryi wykreślnej“, „fizyki i mechaniki“, „chemii“, do drugiego egzaminu państwowego świadectwo z „zastosowania geodezyi w technice kulturnej“, „znajomości maszyn agronomicznych“ (znajdujących zastosowanie w rolnictwie), „agronomicznego budownictwa“, „nauki zarządu gospodarstwa rolniczego“, „uprawy roślin“ „hydrauliki“, „mechaniki budownictwa“, „robót ziemnych i budowy mostów“, a to w każdym razie co najmniej z notą dostateczną.

Wykształcenie w rysowaniu planów i terenów w „konstrukcyi dróg i budowli wodnych“, „układaniu technicznych planów“, ma być przez kandydatów udokumentowane rysunkami, kwalifikowanemi przez docentów, również notą co najmniej „dostateczną“.

Przy egzaminie ustnym wymaganą jest z każdego przedmiotu nota przynajmniej „dostateczna“ i tylko w tym wypadku odpowiada kandydat warunkom.

Napad oficerów. Z Cieszyna donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Na rozkaz komendanta korpusu krakowskiego gen. Alboriego, trzej oficerowie, którzy urządzili napad na kupca Aufrichta w Cieszynie, zostali aresztowani i wytoczono im śledztwo karno-sądowe. Kapitan audytor dr Allinger, udał się do Cieszyna dla przesłuchania osób cywilnych, które brały udział w tem zajściu. Gen. Albori wyraził się podobno w sposób ujemny o całem zajściu.

Pies-przemytnik. Lwowski „Wiek Nowy“ podaje następującą tragiczną historyę psa-przemytnika.

W niedzielę około godziny 10 wieczór stoki lasku „Kaiserwald“ były widownią wypadku. Jeden z mieszkańców ulicy Słodowej, posiadał dużego, silnego psa. Ponieważ właścicielowi tego zwierzęcia pracować się nie chciało, wytresował swojego kundysa do tego stopnia, że mu tenże codzień kilka złotych do kieszeni napędzał i jedynem dlań był źródłem utrzymania. O zmroku mianowicie przywiązywał on na grzbiecie zwierzęcia, umyślnie w tym celu zrobioną dużą, około 10 litrów zawierającą puszkę blaszaną, zatykaną korkiem. Pies tresowany, przemykał się niepostrzeżenie przez linię akcyzową i przez debry i jary biegł na Zniesienie.

W jednym z szynków za Żółkiewską rogatką, czekano już na niego. Pies wbiegał od tyłu na podwórze i szczeknął razy kilka. Wpuszczano go do tylnego pokoju, napełniano puszkę blaszaną spirytusem, potem uwiązywano mu ją znowu na grzbiecie i wypuszczano. 10-kilowy dźwigając ciężar, manowcami przez urwiska, biegł pies z powrotem, prześlizgiwał się przez linię akcyzową i spirytus panu swojemu przynosił.

Były nieraz noce, w których biedne psisko po 5 i 6 takich robiło wycieczek. Ze względu, że każda taka wycieczka 10 litrów spirytusu przynosiła, zysk całonocny pomysłowego właściciela psa nieraz i kilkadziesiąt złotych wynosił, tyle zaś natomiast wynosiło ukrócenie dochodów akcyzy miejskiej, która na rogatce od każdego litra spirytusu opłatę pobiera.

W niedzielę wysłał pan ów psa swojego jak zwykle, położył się na trawie i czekał. Wpół godziny, pies był już z powrotem i zbliżywszy się do swojego pana, chwiejąc ogonem, prosił o zdjęcie zeń ciężaru. Po ciemku wyciągnął kontrabandzista rękę, by psa pogłaskać, gdy uczuł, że z kudłów poczciwego zwierzęcia płyn jakiś spływa. Zaciekawiony coby to było, potarł zapałkę, by psa bliżej oglądnąć, gdy — stało się nieszczęście. Paląca się główka zapałki odskoczywszy, upadła na biedne, spirytusem oblane zwierzę. Jedno mgnienie oka i płomienie żywej pochodni wysokim niebieskim słupem w górę buchnęły.

Widocznie, przy przesadzaniu napotykanych po drodze przeszkód, wypadł z puszki zatykający ją korek i spirytus wylewając się, długie kudły zwierzęcia zupełnie zmoczył.

Biedny pies, strasznym palony ogniem biegał tam i napowrót, tarzał się po ziemi, jęcząc przytem tak żałośnie, że słysząc to i najdziksze zmiękłoby serce. Kontrabandzista stał bezradny, wreszcie widząc, że psu swojemu nie pomoże, a i sam na aresztowanie się narazi, gdyż ogniem i skowyczeniem zwierzęcia zwabiona nadejść może policya lub akcyzowy strażnik — zabrał się do ucieczki. Pies puścił się za panem swoim. Płomienie żarły go żywcem — chciał ratunku.

Nagle rozległ się huk, jakby strzału karabinowego. To reszta spirytusu, jaki się jeszcze znajdował w silnej blaszanej puszce — eksplodowała. Ogień dostał się do środka i spowodował wybuch. Mocno zbudowana puszka, poszarpaną została, jak gdyby z papieru ją zrobiono. Pies leżał na ziemi martwy, rozerwany na sztuki silnym wybuchem.

Palący się spirytus wsiąkł prędko w ziemię. Słup ognia stawał się coraz niższy, coraz słabszy, zgasł wreszcie.

Biedny pies-przemytnik...

Za kradzież i przywłaszczenie sobie gotówki na szkodę krakowskiej Czytelni akademickiej, były służący tej Czytelni, Ludwik Gliński, skazany został na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Gliński brał także udział w rozruchach „głodowych“ we Lwowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło magazynierowi Towarzystwa „Prządka“ w Krośnie na zmianę nazwiska rodowego Kurzydło na Grażyński.

Wystawa ogrodnicza w Wiedniu, która odbędzie się w pierwszej połowie października b. r., pod protektoratem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, daje możność przedstawienia płodów ogrodniczych kraju naszego. Aby ułatwić wystąpienie w sposób godny tej sprawie zarówno ogrodom prywatnym, zakładom ogrodniczym, jak i pojedyńczym miłośnikom, Wydział krajowy polecił Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie zorganizować dział galicyjski, zarazem polecił, aby dr Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, zajął się działem wystawy i był pomocny komitetowi urządzającemu, zarówno na miejscu, jak w Wiedniu. Wszelkich informacyj, jak i ułatwień, udziela wyżej wspomniany kraj. instruktor; adresować należy: Kraków, ul. Stachowskiego l. 81.

Pożar Witebska. W pożarze, który w tygodniu ubiegłym nawiedził Witebsk, spłonęło ogółem 800 domów, przeważnie w najuboższej dzielnicy miasta. Z gmachów publicznych zgorzały: szpital wraz z oddziałem dla obłąkanych, szkoła parafialna i męska szkoła duchowna.

Pożar Ihumeniu. Miasteczko Ihumeń było onegdaj widownią pożaru. Pastwą płomieni padło 150 domów.

Orzeszkowa w Berlinie. Donoszą: Eliza Orzeszkowa, w przejeździe z Kissingen do Sassnitzu na Rugii, dokąd za poradą lekarską udaje się na kilka tygodni, zatrzymała się na dobę w Berlinie. Powiadomione o przybyciu zasłużonej autorki grono Polaków tutejszych zgotowało Orzeszkowej skromną, lecz serdeczną owacyę. U wejścia do pokojów gościnnych powitały sędziwą powieściopisarkę pp. Skrzetuskie w otoczeniu kilku panienek z rodzin tutejszej inteligencyi. Dwie z panienek wygłosiły odpowiednie krótkie przemówienia, częścią wierszowane, poczem przez drzwi przyozdobione wieńcami i godłami powitalnemi wprowadzono Orzeszkową na pokoje, gdzie czekało na nią kilku panów, jako przedstawicieli tutejszej kolonii polskiej. Wręczyli jej adres, w serdecznych słowach napisany, wyrażający wdzięczność, „hołd i cześć“ Polaków berlińskich dla jednej z najzasłużeńszych postaci w piśmiennictwie naszem.

Znakomita autorka była do łez wzruszona niespodziewanem przyjęciem swych rodaków. Jeden z delegatów. p. Bieńkowski, w krótkich słowach dał jeszcze zosobna wyraz uwielbieniu, jakie żywi dla autorki naszej zaznajomiony z jej dziełami duży zastęp tutejszych Polaków, poczem Orzeszkowa zasiadła w gronie około 20 swych rodaków i rodaczek berlińskich i przez godzinę przeszło żywą prowadziła rozmowę.

Orzeszkowa wygląda czerstwo.

Wydalenie Kennana z Rosyi. Znany pisarz amerykański Jerzy Kennan, autor głośnego na cały świat dzieła p. t. „Syberya“, w którem w sposób niezmiernie objektywny, niemniej przeto potępiający, opisał gospodarkę rządu rosyjskiego w Syberyi, przybył w tych dniach do Petersburga, aby przyjrzeć się stosunkom panującym w Rosyi. Naturalnie władze rosyjskie obawiały się tego, że, jeżeli Kennan nowe swoje spostrzeżenia opublikuje, to książka taka, którą cały cywilizowany świat czytać będzie, rzuci na Rosyę niekorzystne dla niej światło. Otóż minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz wydalenia Kennana z Petersburga za granicę Rosyi.

Rozkaz wykonano natychmiatt. W piątek wieczorem zjawił się w hotelu, w którym stanął Kennan w Petersburgu, wyższy urzędnik policyjny i zawiadomił go, że do godziny 10 wieczorem dnia następnego ma opuścić Petersburg, bo w przeciwnym razie będzie przymusowo wydalony. Aż do wyjazdu nie wolno było Kennanowi opuścić pokoju hotelowego. Kennan zawiadomił o wydaleniu go ambasadora amerykańskiego w Petersburgu, nie prosił go jednak o interwencyę. Wyjechał nazajutrz bez protestu z Petersburga. Do granicy rosyjskiej odprowadził go urzędnik policyjny.

Spaliło na panewce. Prokuratorya poznańska od pewnego czasu otacza bardzo czułą opieką tygodnik poznański „Pracę“, chcąc ciągłemi konfiskatami, procesami i rewizyami zrujnować to niewygodne dla hakatystów pismo. Jak wiadomo, w maju b. r. wytoczono przeciwko „Pracy“ śledztwo z powodu rzekomej obrazy majestatu, obrazy pruskiego ministerstwa, a wreszcie obrazy senatu uniwersytetu w Gryfii. Zbrodni tych strasznych dopuściła się redakcya „Pracy“ w artykule p. t. „Wydaleni z uniwersytetu“.

Na wniosek prokuratoryi przedsięwzięło w tej sprawie kilku wyższych urzędników policyi politycznej na mocy uchwały sądu w Poznaniu ścisłą rewizyę w lokalach redakcyi, administracyi, ekspedycyi i w prywatnem mieszkaniu wydawcy. Zabrano kilka pakietów różnych manuskryptów i skonfiskowano wszystkie będące w zapasie egzemplarze numeru 19 „Pracy“. Były przesłuchy i na policyi i przed sędzią śledczym, aż wreszcie po 10 tygodniach umorzono sprawę na wniosek prokuratoryi i oddano zabrane manuskrypty i skonfiskowane numery „Pracy“.

Z dyecezyi krakowskiej. Instytucyę kanoniczną otrzymali: na probostwo w Podstolicach ks. Jan Wcisło, dotychczasowy administrator tamże, ks. Jan Kopiński, dotychczasowy proboszcz w Stryszowie, na probostwo w Babicach, ks. Kazimierz Jary, dot. ekspozyt. w Ostrowsku, na probostwo w Maniowcach. Konkurs na probostwo w Chochołowie ogłoszono z terminem do 10 września.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Tarnawskiego złożyła Czytelnia akademicka 5 koron na gimnazyum polskie w Cieszynie i 5 koron na szkołę polską w Białej.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Czwartek dnia 15 sierpnia: popołudniu „Jan Kiliński“ czyli „Powstanie w Warszawie“, obraz dramatyczny w siedmiu odsłonach przez G. F.

Czwartek wieczorem: „Lygia“ Barreta.

Sobota dnia 17 sierpnia: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski.

Z kalendarza. We wtorek 13 sierpnia: Hipolita m. i Kassyana b.; we środę 14 sierpnia: Wigilia. Euzebiusza męczen.; we czwartek 15 sierpnia: **Wniebowzięcie N. Maryi Panny.**

Wschód słońca dnia 13 sierpnia o godzinie 4 min. 30, zachód o godzinie 7 minut 1; długość dnia godzin 14 minut 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 sierpnia pochmurnie — termometr doszedł od 13·2 do 23·1 C, barometr opada.

Dnia 13 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 737·2 mm, termometru 13·0 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Herbata. Produkcya herbaty w Chinach z każdym rokiem maleje, a natomiast wzrasta ogromnie wywóz tego artykułu z Indyj, Cejlonu i Japonii. W szeregu konsumentów herbaty pierwsze miejsce zajmuje Anglia z cyfrą dwa razy wyższą od Rosyi; konsumcya zaś herbaty, obliczona na głowę ludności, jest w Rosyi dwa razy niższą niż w Holandyi i Ameryce półn., a 6 do 7 razy niższą, niż w Anglii. Anglia przeto zarówno produkcyą w Indyach i na Cejlonie (dziś już przewyższającą znacznie produkcyę chińską), jak konsumcyą herbaty stoi za pierwszem miejscu, a dodać należy, że wbrew również rozpowszechnionemu mniemaniu o „karawanowej“ herbacie, dziewięć dziesiątych herbaty, spożywanej w Rosyi; przychodzi drogą morską, przeważnie przez Londyn lub Hamburg. Anglicy i tutaj przodnją wybornem urządzeniem statków, przeznaczonych do transportowania herbaty, w porównaniu z okrętami innych narodowości, przewożącemi ją razem z innemi towarami na parowcach, wskutek czego ulega łatwo większemu jeszcze uszkodzeniu, aniżeli herbata „karawanowa“ podczas kilkomiesięcznej podróży lądowej w niedostatecznem opakowaniu. Herbaciane okręty angielskie, to niezwykle szybkie żaglowce, t. zw. „clippery“, przy pomyślnym wietrze passasowym, odbywające podróż z Kantonu do Anglii w 60 dniach, więc znacznie szybciej, aniżeli parowce frachtowe. Herbata przechowuje się w hermetycznych komorach, wyłożonych blachą, unika przeto pokruszenia przez wstrząśnienia śrubowców oraz przesiąknięcia zapachem oliwy maszynowej i skór, jakiemu ulega podczas transportu parowcami.

W rezultacie, wbrew utartej opinii, najlepsze gatunki herbaty, nieuszkodzonej przez transport zarówno lądowy jak morski (parowcami), otrzymujemy z Anglii, a w swojej statystyce handlowej Rosyi p. Bloch przed kilkunastu laty wykazał, że nawet na jarmarku w Niżnym-Nowgorodzie zaledwie drobna cząstka herbaty przybywa lądem, znaczna większość transportów natomiast nadchodzi drogą przez Odesę i Libawę. Wobec nadzwyczaj szybkiego wzrostu produkcyi herbaty w kopalniach angielskich i zupełnego niemal monopolu angielskiego w przewożeniu tego towaru do Europy, można się spodziewać, że w niedługim czasie herbata „chińska“ będzie w Europie osobliwością, chociaż długo jeszcze, gwoli dogodzenia publiczności, kupcy „herbatę chińsko-rosyjską karawanową“ klientom swoim narzucać będą.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawa klasztorów we Francyi nie sprawia dotychczas rządowi trudności. — Obok rozporządzeń wykonawczych, ogłoszonych równocześnie z samą ustawą o kongregacyach, pojawi się ku końcowi bieżącego miesiąca dekret Rady stanu, zawierający zasady, których należy się trzymać przy stosowaniu ustawy o kongregacyach. Zapewniają, że dekret ów ściśle przestrzega postanowień ustawy, nie łagodząc ich ani zaostrzając. Stanowczo będzie wypowiedzianą zasada, że kongregacye muszą bez wyjątku podlegać władzy biskupów; żaden zakon nie otrzyma państwowej autoryzacyi, jeżeli nie podda się jurysdykcyi biskupa.

W ostatnich dniach 6 żeńskich klasztorów wniosło podania o autoryzacyę. Według doniesienia „Memorial Diplomatique“ ks. Martin, generał Jezuitów, udał się do Berlina, ażeby u rządu niemieckiego uzyskać pozwolenie na powrót Jezuitów do Niemiec.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Nowy Sącz, 13 sierpnia. Donoszą z Zakopanego, że gospodarz Obrachta zamordował siekierą gospodarza Gewonta.

Wiedeń, 13 sierpnia. Urzędowa „Wiener Ztg“ podaje rozporządzenie min. skarbu w sprawie wycofania not pięcioreńskowych, a puszczenia w obieg 10-cio koronówek. Mianowicie ma być zakończone spłacanie długu państwowego w banknotach po 5 i 50 złr., które rozpoczęto ustawą z dnia 9 lipca 1894. Bank austro-węgierski ma spłacić będące jeszcze w obiegu 160.000.000 kor. w wymienionych banknotach aż do 30 sierpnia 1907, zaś w obrocie prywatnym należy przyjmować te pieniądze do 28 lutego 1903 — podczas gdy kasy państwowe będą je przyjmowały do 31 sierpnia 1903. W miejsce tych 160 mil. kor. w banknotach 5 i 50 złr. będą od dnia 2 września 1901 puszczane w obieg banknoty po 10 koron, o których wyszło w „Wiener Ztg“ ogłoszenie Banku, zawierające ich opis. Inne jeszcze ogłoszenie, zawarte w gazecie urzędowej, odnosi się do przekazania Bankowi austro-węgierskiemu, dokonywanej dotychczas przez kasy państwowe kontrolne i przez kasy państwowe w głównych miastach krajów koronnych wymiany pieniędzy.

Nowe banknoty 10 koronowe, które się pojawią we wrześniu b. r. będą miały datę z d. 31 marca 1900. Format tych banknotów będzie miał 120 milimetrów szerokości i 80 milimetrów wysokości. Właściwa rycina na banknocie będzie szeroką na 111 milimetrów, a na 70 milimetrów wysoką. Kolor banknotów fioletowy.

Ischl, 13 sierpnia. Przybył tu prezydent ministrów dr Koerber.

Grac, 13 sierpnia. W Möttling (Kraina) poświęcono kamień węgielny pod kościół starosłowiański.

Frankfurt n. Menem, 13 sierpnia. W Strassburgu, miejscu urodzenia pułkownika Picquarta, zarządzono składkę, którą Picquartowi wręczono jako dar honorowy.

Kolonia, 13 sierpnia. „Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga, że Japończycy gwałtownie domagają się od Korei odstąpienia im terytoryum w Masampo, o przestrzeni 800.000 klm. kwadr. tuż obok terytoryum rosyjskiego. Rząd koreański ze względu na Rosyę opiera się temu, jednak sądzą, że jeżeli Japonią będzie przy swojem żądaniu obstawać, to Korea ustąpi.

Sofia, 13-go sierpnia. Kongres macedoński, który tu obraduje, postanowił obrady swe uznać za tajne. Większość tego kongresu składać się ma ze zwolenników Sarafowa.

Ruch wyborczy.

Jarosław, 13 sierpnia. Z miasta Jarosławia kandyduje ponownie p. Jahl, niektóre jednak osobistości ze względów osobistych agitują pokryjomu za starszym inżynierem kolejowym p. Janem Kwiatkowskim.

Ks. Jerzy Czartoryski, który kandyduje z tut. IV kuryi, zwołuje na 17 b. m. do sali ratuszowej zgromadzenie celem porozumienia się.

Buczacz, 13 sierpnia. P. Maryan Błażowski prezes tut. Rady powiatowej wysłał do pism lwowskich oświadczenie, że nie kandyduje z kuryi wiejskiej okręgu buczackiego.

† Francesco Crispi.

Neapol, 13 sierpnia. Zwłoki Crispiego wystawiono w wielkim salonie jego willi, przemienionym w żałobną kaplicę. Leży czarno ubrany. Straż honorową przy trumnie odbywają Garibaldczycy i weterani.

Słychać, że Crispi żadnego nie zostawił majątku, owszem, nieraz w bardzo przykrem bywał położeniu, a przed pół rokiem zastawił jeden z cennych swych klejnotów. Cały majątek Crispiego został w manuskryptach, które będą wydane.

Rzym, 13 sierpnia. Crispi pozostawił po sobie własnoręcznie napisany testament. Oświadcza on w nim, że z majątku, jaki pozostał mu po ojcu, wiele wydał w przedostatnim roku swego wygnania i na koszta wyprawy sycylijskiej w r. 1860. — Także jego oszczędności z adwokatury rozeszły się w ciągu lat, w których stał na czele rządu.

„Dziś — tak oświadcza dalej Crispi — tak dalece stopniał mój majątek, iż obawiam się, że przy likwidacyi okażą się tylko pasywa. — Pomimo tego mianuję mą małżonkę, Filomenę z domu Barbagulo, uniwersalną spadkobierczynią, gdyż już przedtem dałem wiano mej wielce ukochanej córce Peppinie, małżonce księcia Lingualossa“.

Pierwszej małżonce, Rozalii Montmasson, zapewnił Crispi dożywotnią pensyę w wysokości miesięcznie 300 lirów. Wszystkim przyjaciołom zapisał podarunki.

Rzym, 13 sierpnia. W dniu 15 b. m. odbędzie się pogrzeb Crispiego w Palermo, dokąd jego zwłoki przewiezie pancernik „Varese“.

Neapol, 13 sierpnia. Król Wiktor Emanuel wysłał w imieniu swem i królowej telegram kondolencyjny do wdowy po Crispim. — Depesza zaznacza, że zawsze żyć będzie pamięć dzielnego patryoty, jednego z twórców jedności Włoch, tego dzieła, któremu zmarły poświęcił większą część swojego żywota.

Rzym, 13 sierpnia. Crispi pozostawił pamiętniki, które zawierają nader ważne dokumenty z rozmaitych epok. — Pierwsza część zawiera momenty z okresu rewolucyjnego, które się odnoszą szczególniej do sprawy stworzenia jedności Włoch, korespondencye z Mazzinim i Garibaldim — druga część zawiera dokumenty, odnoszące się do ostatniego okresu zakładania królestwa Włoch, wymianę listów z Bismarkiem, dalej działalność misyi na dworach europejskich, z czem Crispi był nader dobrze obeznany. Ostatnia część pamiętników omawia rzeczowo działalność obu gabinetów, na których on stał czele, jak również wewnętrzną i zewnętrzną politykę kraju.

Zjazd panujących.

Londyn, 13 sierpnia. Słychać, że król angielski zjedzie się z carem rosyjskim we wrześniu w Kopenhadze.

Tołstoj.

Moskwa, 13 sierpnia. Tołstoj z końcem sierpnia wybiera się do Wenecyi, skąd potem dla studyów uda się do Medyolanu, a następnie do San Remo.

Pożary.

Petersburg, 13 sierpnia. Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że w 3 powiatach wybuchły ogromne pożary. Spłonęło kilka wsi. Wczoraj rano Wołga była do tego stopnia w dymie, że musiano wstrzymać żeglugę.

Baku, 13 sierpnia. W niedzielę wybuchł na gruncie Towarzystwa naftowego pożar, który zniszczył 52 wież wiertniczych i kilka domów mieszkalnych. O stratach w ludziach dotąd nic nie wiadomo.

Baku, 13 sierpnia. Wspomniany w poprzednim telegramie pożar zniszczył szyby naftowe. Są też i straty w ludziach.

Szpieg.

Paryż, 13 sierpnia. „Petit Journal“ donosi z Nancy, że schwytano tam szpiega niemieckiego, który podawał się za Anglika.

Wybory w Serbii.

Belgrad. 13 sierpnia. Uzupełniające wybory do skupczyny wypadły pomyślnie dla rządu. Skupczyna będzie rozporządzała większością rządową. Głosy opozycyi nie dojdą do cyfry 20.

Co wojny zabrały?

Paryż, 13 sierpnia. „Lanterne“ obliczyła, ile w ostatnich 50 latach wojny zabrały ludzi. Otóż zginęło 748.000 żołnierzy; koszt wojen wynosił 18.927 milionów franków.

Proces Sarafowa.

Sofia, 13 sierpnia. Rozpoczął się tu proces przeciw Sarafowowi i towarzyszom oskarżonym o zamordowanie Fitowskiego i prof. Michaileanu. Główny oskarżony twierdzi, że o morderstwie popełnionem na Fitowskim, dowiedział się dopiero z dzienników. Komitet macedoński zeznaje, miał utworzyć dla uzyskania materyalnego popierania swej sprawy filialne komitety zagranicą. W tej sprawie przybył on na jeden dzień do Bukaresztu. Sarafow nie znał Fitowskiego; dopiero po jego zamordowaniu dowiedział się, że był to szpieg. Sarafow przeczy dalej, jakoby tajny komitet powziął był uchwałę, by zamordować wszystkich szpiegów tureckich. Wogóle nie wydano żadnych poleceń, nakazujących morderstwa. Inni oskarżeni, t. j. Stojanow, Konoczew i Trolew zeznają w tym samym duchu.

Sofia, 13 sierpnia. — W procesie Sarafowa przesłuchiwano dalej świadków. Wszyscy składają świadectwa na korzyść oskarżonego. Jutro spodziewają się wyroku.

Proklamacya Kitchenera.

Kolonia, 13 sierpnia. Dzienniki niemieckie potępiają proklamacyę Kitchenera, jako okrutną. Niektóre wzywają, aby mocarstwa poskromiły Anglię i spowodowały pokój w Afryce południowej.

Siły Boerów.

Londyn, 13 sierpnia. „Standard“ donosi, że Krüger otrzymał z Afryki doniesienie, jakoby pod bronią stało tam 17.000 Boerów i 12.000 Afrykanderów. Amunicyi mają dosyć, tylko brak im żywności.

Sprawy chińskie.

Londyn, 13 sierpnia. „Times“ donosi z Pekinu, że podpisanie proklamacyi przez posłów ciągle odraczają z powodu Anglii, która ciągle wnosi protesty.

Londyn, 13 sierpnia. Z Pekinu donoszą, że cesarski dwór znowu odroczył swój przyjazd z Siangfu.

Frankfurt nad Menem, 13 sierpnia. „Frankfurter Ztg“ donosi z Nowego Jorku:

Amerykański poseł w Pekinie, Rockhill, telegrafuje, że ugoda została podpisana. Cła wartościowe 5% wchodzą w życie w połowie października.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Antonina Buchsbaum
Wiktor Sonnenschein
budowniczy
Krzeszowice **Privoz**
zaręczeni.

Specyalista chorób wewnętrznych
Dr E. Stahr
długoletni I. sekundaryusz szpitala św. Łazarza na oddziale prof. Pareńskiego, ordynuje od godz. 1½—3 przy **ul. Basztowej, 25, parter.**

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek, 39. 91

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	75
Losy tureckie	99	—
Akcye Anglobanku	269	50
„ Unionbanku	531	—
„ Bankverein	445	—
„ Laenderbanku	403	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	91	—
„ „ Elbethal	482	—
„ „ Nordbahn	5797	—
„ „ Staatsbahn	637	50
„ „ Alpine	422	—
„ Tureckie Tabaczne	283	—
Ruble	253	25

Berlin, 12 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	97	70
Akcye austryackie kredytowe	202	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 13 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	24
Zyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	46
Owies (na jesień)	6	60

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 13 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	60

C. i k. Ministerstwo wojny.

Oddział 13 L. 1460 ex 1901.

Ogłoszenie.

Ministerstwo wojny zamierza nabyć od drobnych przemysłowców przedmioty ze skóry, należące do umundurowania, wyliczone w wykazie I., a stanowiące czwartą część ilości zastrzeżonej dla austryackiego przemysłu i potrzebnej na rok 1902.

Następujące postanowienia mają znaczenie wytyczne dla ubiegających się o te dostawy:

1. W dostawach mogą brać udział tylko majstrowie osiedli w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa i uprawnieni kartą przemysłową do samodzielnego wykonywania odnośnego przemysłu.

2. Każdy taki drobny przemysłowiec może brać udział w dostawie albo jako członek Stowarzyszenia przemysłowego istniejącego na podstawie ustawy przemysłowej, albo jako członek Stowarzyszenia rękodzielniczego i produkcyjnego majstrów szewskich (siodlarzy, rymarzy), utworzonego na podstawie ustawy z 9 kwietnia 1873 r. d. pr. p. Nr 70.

W obu wypadkach ma wniesienie ofert nastąpić za pośrednictwem dotyczącego Stowarzyszenia, w którymto celu ma wnieść Stowarzyszenie wedle formularza A. sporządzoną ofertę z dołączeniem spisu wedle formularza B.

W wykazie (formularz B), który do tej oferty ma być załączonym, winni być wymienieni wyłącznie tylko ci członkowie Stowarzyszenia, którzy istotnie sami chcą w dostawach brać udział, a więc nie ogółem wszyscy członkowie Stowarzyszenia.

Jeżeli do jakiego Stowarzyszenia oprócz szewców należą także rymarze i inni majstrowie, powinno Stowaszyszenie wnieść osobną ofertę wraz ze spisem tak dla szewców, jak i dla innych majstrów.

Przy rozdzielaniu robót rymarskich i siodlarskich, będą uwzględnione także oferty pojedynczych majstrów w tym wypadku, jeżeli z łona Stowarzyszenia, które ofertę wniosło, ubiega się o dostawę tylko jeden członek tegoż Stowarzyszenia; natomiast nie mogą ubiegać się o dostawę obuwia pojedynczy majstrowie szewscy.

3. Z formularza B. jest widocznem, w jakie urzędowe potwierdzenie mają być zaopatrzone oferty (spisy) dostawców.

Oferty (spisy) bez tych potwierdzeń nie będą uwzględnione.

4. Drobni przemysłowcy nie mogą równocześnie wnosić ofert, przez kilka związków (Stowarzyszeń).

5. Oferty zaopatrzone stemplem na 1 kor., należy wnieść **najpóźniej do dnia 15 września 1901 r., o godzinie 12ej w południe**, do tej Izby handlowej i przemysłowej, w której dotyczący drobni przemysłowcy (Stowarzyszenia przemysłowe) mają swą siedzibę.

Oferty spóźnione lub telegraficzne nie będą uwzględnione.

6. Nie wymaga się ani złożenia wzorów, ani kaucyi.

7. Rozdział robót do odstawy oddało c. i k. Ministerstwo wojny c. k. Ministeryum handlu, które ze szczególnem uwzględnieniem możności dostawy kompetujących o dostawę, rozdzieli ilość dostawy w ogólności wedle całej liczby ubiegających się o dostawy drobnych przemysłowców w stosunku do rozpisanej ilości dostawy.

Przy obuwiu zastrzega sobie c. k. Ministerstwo handlu oznaczyć dla poszczególnych drobnych przemysłowców (Stowarzyszeń) gatunki i wielkości dostawić się mającego obuwia, dlatego nie należy składać ofert na pewne gatunki (trzewiki, lekkie trzewiki, kamaszki, buty, ciżemki) i klasy wielkości.

Dostawa lekkiego obuwia przydzieloną będzie jedynie tym oferentom, którzy w ofercie specyalnie oświadczą, że chcą dostawić ten rodzaj obuwia.

8. Dostarczyć się mające towary muszą być wykonane we własnych warsztatach oferentów, względnie warsztatach, utworzonych przez Stowarzyszenie na wspólny rachunek dostawców.

Odstąpienie (cesya) dostawy inuym osobom tak opłatne jak i bezpłatne nie jest dozwolone i pociągnęłoby za sobą odrzucenie odnośnych towarów od przyjęcia.

C. k. Ministeryum handlu zastrzega sobie sprawdzenie przez inspekcye, czy zamówienia dostawy nie były oddane niepowołanym.

9. Dla zoryentowania się w cenach służy dołączony wykaz. Wyższe ceny nie mogą być płacone.

10. Miejsca i termina oddania przydzielonych towarów będą oznaczone przy rozdziale dostaw, który nastąpi o ile możności w grudniu 1901.

Z zasady oznacza się jako miejsce odstawy magazyn mundurów, położony najbliżej miejsca zamieszkania odnośnego oferenta.

Termina odstawy przypadną pomiędzy 1 maja a 31 sierpnia 1902 roku. W celu ułatwienia odstaw urządzone będą w interesie dla owych przemysłowców, którzy mieszkają bardzo daleko od magazynów muudurów, wedle możności bliżej położone miejsca odstawy.

Za przesyłki frachtowe adresowane do składu mundurów (czyli przy zamiejscowych miejscach odstawy do „Montur-Uebernahms-Commision in . . . .“) przysługuje drobnym przemysłowcom, jeżeli odstawione artykuły jako zgodne z próbami rzeczywiście objęte zostały, bonifikacya taryfy wojskowej w drodze refakcyi.

11. Dostarczone wyroby muszą być co do jakości materyału, formy, rozmiarów (przy obuwiu wedle wewnętrznych i zewnętrznych rozmiarów odnośnego numeru) wagi i konfekcyi zupełnie zgodne z wzorami ostatni raz zatwierdzonemi, a znajdującemi się w magazynach mundurów. Wzory wraz z opisem, rysunkami, a przy obuwiu wraz z patronami kroju można przejrzeć względnie kupić w magazynach mundurów Nr I. w Bernie, Nr III. w Gracu i Nr IV. w Wiedniu (Kaiser-Ebersdorf).

Co do wkładów trzcinowych (Rohrplattenstoff-Einsätze) zwraca się szczególną uwagę na dopisek przy wykazie.

Szewcy w każdej miejscowości, którzy się chcą poinformować o należytem wykonaniu wojskowego wzorowego obuwia, mogą ze swej strony wysłać jednego majstra do najbliższego magazynu mundurów, który w tej mierze udzieli mu potrzebnych wskazówek.

12. Używanie maszyn jest dozwolone. W każdym jednak razie obuwie musi być całe szyte. Przy użyciu maszyn nie wolno do przyszywania podeszwy używać maszyn ze ściegiem stębnowym.

Jeżeli się obcasy obuwia przymocowuje sztyfcikami albo gwoździkami żelaznemi, nie mogą ich końce przechodzić ponad spodnią wyściółkę. Taksamo nie mogą sztyfty złóbkowane, służące do przymocowania t. zw. Einlegbrandsohle, ponad tę ostatnią wystawać i muszą być nad nią dobrze zgięte. Wyściółka nie może się oddzielać i musi być w jakości co najmniej równą wzorowi. Do przymocowania obcasów nie wolno używać szrub mosiężnych.

Fałdy powstałe na końcach obuwia przez zawijanie (ćwiekowanie) wierzchów, należy w ten sposób ścinać, aby łączenie spodów (zolówek) z wierzchem zapomocą szwu lub kołkowania zostało należycie wykonane.

13. Przy oglądaniu odstawionego obuwia będzie przedewszystkiem jego jakość na wyrywki sprawdzona, przez rozprucie 1% obuwia z każdej dostawionej partyi (co najmniej atoli dwóch sztuk) wedle wyboru odbierającego oficera.

Jeżeli ta próba dorywcza dobrze wypadnie, ogląda się całą partyę, przyczem atoli obuwia się już nie pruje.

Jeżeli przy próbie na wyrywki okazują się braki co do wewnętrznej jakości, które niewątpliwie wykazują, że badane sztuki nie są zgodne z wzorami, zostanie cała partya dostawy wprost odrzuconą. Jeżeli zaś badanie nasuwa tylko wątpliwości, będzie wizytacya przez rozprucie rozciągniętą do 2% lub 3%, a co najmniej do 4 lub 6 sztuk.

Jeżeli próba dobrze wypadnie, to rozprute obuwie naprawionem zostanie na koszt skarbu. W razie przeciwnym, zwraca się rozprute sztuki dostawcy, który z tego powodu niema do skarbu żadnej pretensyi o odszkodowanie.

Przybory do rynsztunku i wyroby siodlarskie będą w każdym razie badane sztuka w sztukę.

14. Rzeczy uznane przy oglądaniu za niezgodne z wzorem lub niedostarczone na termin są od dostawy wyłączone.

15. Jeżeliby który drobny przemysłowiec (albo Stowarzyszenie) sądził, że nieprzyjęcie dostawy nie jest uzasadnione, ma prawo prosić o komisyę bezstronną. Odnośną prośbę należy wnieść najpóźniej w 14 dniach od daty odrzucenia do tej komendy korpusu, w której obrębie leży ów magazyn mundurów, który dostawy nie przyjął.

Nieprzyjęte gatunki towaru, co do których dostawca natychmiast się nie oświadczy, że obejdzie się bez powołania bezstronnej komisyi, mają być wzięte przez organa obejmujące pod zamknięcie i wydane dostawcy dopiero po oddaniu tej deklaracyi, lub gdyby tenże nie prosił w przeciągu oznaczonego terminu o bezstronną komisyę.

Komisya bezstronna, której zebranie ma zarządzić komenda korpusu, składa się z oficera sztabu jako prezesa, z dwóch kapitanów (rotmistrzów), z urzędnika Intendentury wojskowej i trzech cywilnych znawców, z których jednego oznacza dostawca, jednego magazyn mundurów (względnie Intendentura korpusu, w której obrębie znajduje się miejsce dostawy), a jednego na prośbę komendy korpusu sąd handlowy.

Jeśli sąd handlowy nie jest w stanie oznaczyć znawcy, w takim razie komenda zwróci się do odnośnej Izby handlowej i przemysłowej.

Komisya bezstronna ma rozstrzygnąć o wykonaniu według wzoru (ustęp 11 i 12) przedłożonych jej towarów, zatem komisya bezstronna nie może przyjąć pod żadnym warunkiem towarów, które nieodpowiadają całkowicie eraryalnym wzorom i opisom.

Uchwała powzięta przez większość członków komisyi o przyjęciu lub odrzuceniu wyrobów na podstawie warunków dostawy jest stanowczem załatwieniem sprawy, przeciw któremu niema środków prawnych ani w drodze sądowej, ani administracyjnej.

Koszta komisyi bezstronej ponosi dostawca, jeżeli wszystkie przedłożone towary odrzucono; w wypadku przeciwnym ponosi koszta skarb wojskowy.

Jeżeli atoli została odrzucona tylko część wyrobów, to dostawca ponosi koszta komisyi w tym stosunku ogólnych kosztów, w jakim pozostaje wartość towarów odrzuconych do wartości całej dostawy.

Wiedeń, dnia 24 lipca 1901 r.

Wykaz

dostarczyć się mających przedmiotów i cen dostawy.

Ilość		Nazwa dostarczyć się mających gatunków			Ceny szczegółowe w liczbach K	h	w słowach Korony	halerzy
1000	Par gotowych	trzewików	5	miara gatunków	10	67	dziesięć	sześćdzies. siedm
2055			6		10	44	dziesięć	czterdzies. cztery
3000			7		10	39	dziesięć	trzydz. dziewięć
5000			8		10	30	dziesięć	trzydzieści
5835			9		10	05	dziesięć	pięć
8100			10		10	09	dziesięć	dziewięć
6600			11		9	76	dziewięć	siedmdzies. sześć
6400			12		9	71	dziewięć	siedmdzies. jeden
4947			13		9	60	dziewięć	sześćdziesiąt
450		lekkich trzewików	5		7	79	siedm	siedmdz. dziewięć
650			6		7	67	siedm	sześćdzies. siedm
900			7		7	65	siedm	sześćdziesiąt pięć
1100			8		7	55	siedm	pięćdziesiąt pięć
1400			9		7	44	siedm	czterdzies. cztery
1900			10		7	42	siedm	czterdzieści dwa
1200			11		7	23	siedm	dwadzieścia trzy
1150			12		7	18	siedm	ośmnaście
1100			13		7	14	siedm	czternaście
200		półbutów	5		14	26	czternaście	dwadzieścia sześć
200			6		14	13	czternaście	trzynaście
350			7		14	04	czternaście	cztery
350			8		13	96	trzynaście	dziewięćdz. sześć
300			9		13	40	trzynaście	czterdzieści
350			10		13	38	trzynaście	trzydzieści ośm
200			11		13	20	trzynaście	dwadzieścia
150			12		13	13	trzynaście	trzynaście
118			13		13	09	trzynaście	dziewięć
400		butów	5		18	30	ośmnaście	trzydzieści
500			6		18	17	ośmnaście	siedmnaście
600			7		18	08	ośmnaście	ośm
766			8		18	—	ośmnaście	—
700			9		17	39	siedmnaście	trzydz. dziewięć
766			10		17	36	siedmnaście	trzydzieści sześć
600			11		17	19	siedmnaście	dziewiętnaście
400			12		17	12	siedmnaście	dwanaście
353			13		17	08	siedmnaście	ośm
120		ciżm	5		18	63	ośmnaście	sześćdziesiąt trzy
120			6		18	49	ośmnaście	czterdz. dziewięć
240			7		18	40	ośmnaście	czterdzieści
240			8		18	32	ośmnaście	trzydzieści dwa
280			9		17	62	siedmnaście	sześćdziesiąt dwa
246			10		17	59	siedmnaście	pięćdz. dziewięć
130			11		17	42	siedmnaście	czterdzieści dwa
100			12		17	35	siedmnaście	trzydzieści pięć
106			13		17	31	siedmnaście	trzydzieści jeden
4822	sztuk	pasków do spodni *)			—	40	—	czterdzieści
271	par	pasków do przywiązania ostróg	1	wielkość gatunków	—	45	—	czterdzieści pięć
279			2		—	38	—	trzydzieści ośm
4314	sztuk	tornistrów ze skórki cielęcej	bez rzemieni i bez igły tornistrowej **)		11	—	jedenaście	—
82			dla noszących narzędzia pionierskie **)		11	07	jedenaście	siedm
75			dla oddziałów techniczn.		10	64	dziesięć	sześćdzies. cztery
56			dla oddziałów sanitarnych		9	81	dziewięć	ośmdziesiąt jeden
108		tornistrów na narzędzia (bez rzemieni i bez igły tornistrowej) **)			7	$26^{6}/_{10}$	siedm	dwadz. sześć $^{6}/_{10}$
5052		rzemieni do tornistrów ze skórki cielęcej			2	78	dwie	siedmdziesiąt ośm
100		rzemieni do tornistrów na narzędzia			2	64	dwie	sześćdzies. cztery
5209		tornistrów na patrony **)			6	$98^{2}/_{10}$	sześć	dziewięćd. ośm $^{2}/_{10}$
33		tornistrów na pisma **)			8	32	ośm	trzydzieści dwie
5020		pasów skórzanych dla piechoty bez sprzączki			1	—	jedna	—

*) Z tego należy wykonać 5% podług 1, a 95% podług 2 miary gatunku.

**) Wkładki trzcinowe potrzebne do tornistrów ze skóry cielęcej, do tornistrów na naboje, do tornistrów na narzędzia, do tornistrów ze skóry cielęcej dla noszących narzędzia pionierskie i do tornistra na pisma, muszą drobni przemysłowcy nabyć po cenie kosztów wyrobu od składu mundurów, dla którego dostawę uskuteczniają. Cena ta wynosi: do jednego tornistra ze skóry cielęcej, lub do jednego tornistra na narzędzia pionierskie po — K 74 h

do tornistra na naboje . . . . „ 1 „ $05^{2}/_{10}$ „
do tornistra na pisma . . . . „ 3 „ 08 „
do tornistra na narzędzia . . . . „ — „ $54^{6}/_{10}$ „

Tornistry, do których użyto innych, a nie od składu mundurów pochodzących wkładek trzcinowych, nie będą przyjęte.

Ilość		Ilość i nazwa dostawić się mających gatunków		Cena szczegółowa liczbami K	h	słowami Koron	halerzy
125	sztuk	pasów skórzanych dla oddziałów sanitarnych		1	09	jedna	dziewięć
296		pasów skórzanych dla konnicy	z rzemykiem karabinowym*)	1	51	jedna	pięćdziesiąt jeden
502			bez rzemyka karabinowego	1	11	jedna	jedenaście
8588		pochew	do bagnetu dla karabinów repetyerowych	—	44	—	czterdzieści cztery
328			do szabli dla piechoty	—	54	—	pięćdziesiąt cztery
738			do szabli pionierskiej dla pieszych	—	55	—	pięćdziesiąt pięć
590			do szabli pionierskiej dla pociągów	—	63	—	sześćdziesiąt trzy
722		szelek do pasków		—	11	—	jedenaście
10298		ładownic	dla piechoty do 8 mm amunicyi bez przytrzymywania naboi	2	57	dwie	pięćdziesiąt siedm
1042			dla konnicy do 8 mm amnnicyi	1	01	jedna	jeden
1116		pasów do szabel dla konnicy i do szabel dla oficerów od piechoty		1	75	jedna	siedmdziesiąt pięć
914		rzemienne portepée dla konnicy		—	69	—	sześćdziesiąt dziew.
6790		rzemieni do karabina		—	72	—	siedmdziesiąt dwa
690		rzemieni do karabina repetyerow.		1	40	jedna	czterdzieści
174		futerałów do rewolwerów	z rzemykami	3	35	trzy	trzydzieści pięć
33			bez rzemyków	2	16	dwie	szesnaście
16122		rzemieni do płaszczów z 2 sprzączkami		—	24	—	dwadzieścia cztery
2207		rzemieni do płaszczów	45·5 cm.	—	15	—	pietnaście
1460			55·5 cm.	—	20	—	dwadzieścia
15482		rzemieni do naczyń kuchennych dla piechoty		—	20	—	dwadzieścia
138		pasów	do bębnów wraz z haczykami bez pochew dla pałek	2	15	dwie	piętuaście
138			do bębnów do zarzucania	—	68	—	sześćdziesiąt ośm
426		rzemieni do naczyń kuchennych dla konnicy		—	81	—	ośmdziesiąt jeden
108		futerałów	do haków obozowych	—	23	—	dwadzieścia trzy
7			do latarń dla pociągów	2	41	dwie	czterdzieści jeden
281			do łopat dla piechoty	1	48	jedna	czterdzieści ośm
250		futerałów na toporki dla piechoty		—	75	—	siedmdziesiąt pięć
246		torb na toporki dla piechoty		—	45	—	czterdzieści pięć
246		rzemieni do umocowania toporków		—	09	—	dziewięć
29	garnit.	pochewek skórzanych do tornistra		—	22	—	dwadzieścia dwa
484	par	pochewek skórzanych do rzemieni od tornistrów		—	24	—	dwadzieścia cztery
796	sztuk	munsztuki (Hauptgestell)		1	84	jedna	ośmdziesiąt cztery
760		cugli wędzidłowych (Stangenzügel)		1	30	jedna	trzydzieści
828	sztuk	uzd przy munsztuku		—	94	—	dziewięćdzies. czter.
1189		cugli trężlowych		1	18	jedna	ośmnaście
546		popręgów	górnych	3	42	trzy	czterdzieści dwa
654			dolnych	2	96	dwie	dziewięćdzies. sześć
935	par	puślisk		2	65	dwie	sześćdziesiąt pięć
2887	sztuk	rzemieni do spinania boczne od tyłu		—	64	—	sześćdziesiąt cztery
1698		rzemieni do spinania środkowe od tyłu		—	74	—	siedmdziesiąt czter.
533		skórzyzny od przodu		2	80	dwie	ośmdziesiat
1083		uździenic bez rzemieni do zawieszania **)		2	99	dwie	dziewięćdz. dziewięć
824		tornistrów do pakowania z torbą do przechowania naboi		17	04	siedmnaście	cztery
4862		rzemieni do pakowania od przodu także rzemieni do owsa		—	46	—	czterdzieści sześć
529		torb na podkówy wraz z rzemieniem do zawieszania		2	06	dwie	sześć
1320		rzemieni do zawieszania uździenic bez sprężyny i sprzączka bez trzpienia		1	09	jedna	dziewięć

*) Z tego należy wykonać 5% podług 1, a 95% podług 2 miary gatunku.
**) Z tego należy wykonać połowę podług miary 1, a połowę podług miary 2.

Formular A.

1 K. Stempel

An die Handels- und Gewerbekammer in

OFFERT.

Die gefertigte Genossenschaft (Vereinigung) zu . . . . im Kronlande . . . Bezirk . . . . erklärt hiemit Fussbekleidung jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse) zu den vom Reichs-Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung Abthg. 13, Nr. 1460 vom 24. Juli 1901, verlautbarten Preisen und im Sinne der Bestimmungen dieser Kundmachung, welche ihr vollkommen bekannt sind und denen sie sich vollkommen unterwirft, liefern zu wollen.

Eiue Lieferung von leichten Schuhen **) nimmt die Gefertigte unter denselben Bedingungen gleichfalls an.

Das Verzeichniss (die Verzeichnisse) über jene Mitglieder, in deren Namen dieses Offert von der Gefertigten eingereicht wird, liegt (liegen) zu.

N. . . . ., am . . . . . . 1901.

Stampiglie der Genossenschaft (Vereinignng)

Unterschrift.

*) Offerenten auf **Rüstungs- und Reitzeugsorten** haben die Worte „Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse“ wegzulassen und dafür die Anzahl und Gattung der Sorten, welche sie zu liefern beabsichtigen, anzuführen.

**) Dieser Satz ist nur von jenen Offerenten in das Offert aufzunehmen, welche auch leichte Schuhe zur Lieferung übernehmen wollen.

Im übrigen wird wegen correcter Verfassung der Offerte auf den Punkt 2 der Kundmachung hingewiesen.

Formular B,

Verzeichniss

jener Kleingewerbetreibenden der Schuhmacher- (Sattler-, Riemer- etc.) Profession aus dem Orte *) . . . . welche die unterfertigte Genossenschaft (Vereinigung) ermächtigt haben, anlässig der vom Reichs-Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung Abthg. 13, Nr. 1460 vom 23. Juli 1901, ausgeschriebenen Lieferung in ihrem Namen ein Offert einzureichen, die bezügliche Bestellung entgegenzunehmen, die Ablieferung der bestellten Sorten zu bewirken und den Verdienstbetrag zu beheben.

Der einzelnen Kleingewerbetreibenden			
Vor- und Zuname	Wohnung Gasse	Haus-Nr.	Eigenhändige Namensunterfertigung
	u. s. w.		

N. . . . ., am , . . . 1901.

Stampiglio der Genossenschaft (Vereinigung)

N. N.

(Unterschrift der Genossenschaft [Vereinigung]).

Behördliche Bestätigung.

Dass die oben Verzeichneten . . . .**) Lieferungswerber thatsächlich der vorunterfertigten Genossenschaft (Vereinigung) als Mitglieder angehören und hierseits als selbständige Schuster- (Riemer- etc.) Meister im Gewerberegister eingetragen sind und in Steuervorschreibung stehen, wird hiemit bestätigt.

N. . . . ., am . . . . . 1901.

Stampiglie der Gewerbe-Behörde.

N. N.

(Behördliche Unterfertigung).

*) Erstreckt sich eine Genossenschaft auf **mehrere Ortschaften**, so ist für die Lieferungswerber jeder Ortschaft ein **eigenes** Verzeichnis zu verfassen. Ebenso ist in Wien für jeden Stadtbezirk ein eigenes Verzeichnis herzustellen.

**) Hier ist die Anzahl der im Verzeichnisse angeführten Lieferungswerber in Buchstaben anzusetzen.

Im übrigen wird wegen correcter Verfassung des Verzeichnisses auf den Punkt 2 der Kundmachung gewiesen.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski.